Numer dzisiejszy zawiera 10 stron.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 11 Listopada 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 260 (1902)

Zjazd b. uczestników walk o Wilno i Wileńszczyznę.



Gen. LUCJAN ŻELIGOWSKI.

Pomiędzy dawnemi a nowemi laty.

Nie trzeba być złotoustym mówcą, aby powiedzieć rzeczy wielkie i ważne, aby poruszyć do głębi serca i myśli słuchaczy, aby czar wspomnień żołnierskich przetkać promieniem ożywczej idei. Potrzebna jest na to prawość i otwartość serca, prostota i śmiałość wypowiadania myśli, potrzebne jest głębokie odczucie prawdy dziejowej, prawdy psychologicznej, ukrytej nieraz pod przejściowemi nastrojami, które istotę pewnych czynów każą rozumieć inaczej, niż były one obliczone.

Przemówienie gen. Żeligowskiego, które obok podajemy—niestety tylko dostarczone nam w wyjątkach — odbiegało znacznie od konwencjonalnej, choćby nawet gorącem uczuciem przenikniętej, treści mów zazwyczaj w podobnych okazjach wygłaszanych. Gen. Żeligowski zastrzegł się, że będzie przemawiał, ulegając jedynie prośbie Komitetu zjazdu, jest bowiem „przysłowiowym złym mówcą". Tym razem okazał się zbyt skromnym. Ujęte w formę kilku wspomnień z najbardziej ważkich i krytycznych chwil jesieni 1920 roku, zawierało to przemówienie całe *credo* moralne i polityczne człowieka, który stanął do apelu, aby spełnić powierzone mu ciężkie i ryzykowne zadanie. Ale podejmując się jego, gen. Żeligowski wykonywał nietylko obowiązek żołnierski. Tu trzeba było wziąć na siebie więcej, niż bierze żołnierz lub oficer działający w granicach rozkazu wojskowego, choćby rozkaz ten szedł dalej, niż człowiek zdziałać jest w stanie. Gen. Żeligowski musiał wziąć na siebie moralną odpowiedzialność za czyn nie mieszczący się w ramach rozkazu wojskowego, mogący w pewnych warunkach obrócić przeciwko niemu całą opinję w Polsce i narazić go na zachwianie w tej opinji jego nieskazitelnej wieloletniej służby żołnierskiej. Z całą przenikliwością swego umysłu, znakomicie oceniającego nietylko daną sytuację, ale i dalsze możliwe skutki każdej jej zmiany, uprzedził Marszałek Piłsudski w historycznej swej rozmowie gen. Żeligowskiego na co powinien być przygotowany. Nie był to rozkaz, lecz apel do człowieka, w którym Marszałek Piłsudski genjalnie wyczuł psychiczną gotowość do spełnienia zadania, które powierzyć mu umyślił. Głęboka wiara w wielkość i słuszność intencyj Marszałka, wspólne przywiązanie obu do ziemi rodzinnej, wołającej o wyzwolenie z pod narzuconej przez obcą przemoc władzy, przełamały pierwotne skrupuły gen. Żeligowskiego. Bezapelacyjnem świadectwem słuszności *moralnego prawa* wchodzących prawie bez oporu do Wilna jego żołnierzy było entuzjastyczne przyjęcie ich przez ludność, przyjęcie tak serdeczne i gorące, że tylko jeden dzień w nowszej historji Wilna — dzień 19-go kwietnia 1919 r. — mógł się z nim pod tym względem mierzyć.

W dalszym przebiegu swej akcji musiał gen. Żeligowski pokonać siłą swego przekonania i charakteru niejedną ciężką chwilę. O jednej z nich wspomniał również w swojem przemówieniu. Była to kapitalna w swej prostocie i argumentacji rozmowa jego z przedstawicielami państw Entente'y zaraz po wejściu do Wilna. Mało w niej było słów i zwrotów dyplomatycznych. Lakoniczne i przecinające wszelką dyskusję, jakkolwiek pozbawione wszelkiej brutalności odpowiedzi gen. Żeligowskiego przekonały agentów, iż rola ich w Wilnie narazie się skończyła. Cała potęga formalnego prestiżu państw przez tych agentów reprezentowanych okazała się mdłym werbalizmem wobec siły moralnej, bijącej z odpowiedzi gen. Żeligowskiego i z zachowania się ludności miasta wobec przybyłych z nim żołnierzy

Punktem centralnym przemówienia gen. Żeligowskiego było określenie *politycznej* idei przewodniej, która wiodła go do Wilna. Nie nowość tego oświadczenia jest ważną. Utworzenie Litwy Środkowej było aktem, który sam mówił za siebie. Dla każdego, kto poza sercem i uczuciem zachował zdolność wyciągania politycznych konsekwencyj, jasnem było, że akcja gen. Żeligowskiego była próbą rozwiązania kwestji nietylko wileńskiej, lecz litewskiej w jej całej rozciągłości. Ważnem w oświadczeniu gen. Żeligowskiego jest to właśnie, że z tej prawdy zrzucone zostały osłaniające ją niepotrzebnie parawaniki i zasłony. Nie mamy potrzeby ukrywać rzeczy, która rozumianą była doskonale nawet przez zagranicznych obserwatorów dni październikowych. Lecz, jak trafnie stwierdził gen. Żeligowski, nie rozumiało tej próby społeczeństwo, daleki od niej był rząd polski, - podległy i kierowany przez zupełnie pozbawiony szerszych horyzontów Sejm. Myśl polityczna Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza nazbyt daleko wybiegała ponad poziom tych pigmejów sejmowych, monopolizujących w swoich rękach polityczne wykorzystanie sukcesów orężnych, aby w nich znaleźć mogła oparcie i zrozumienie. Nic więc dziwnego, że akcja gen. Żeligowskiego zakończoną została połowicznem rozwiązaniem objętych nią kwestyj.

Być może, ma rację gen. Żeligowski, kiedy mówi, że tak jak się stało—dobrze się stało, skoro warunków na lepsze nie było. Ale niewątpliwie ma również słuszność, stwierdzając, że idea przewodnia jego działań z przed 10 laty bynajmniej nie jest martwą i przyjdzie czas kiedy powstanie jak Feniks z popiołów. Zapożyczając bowiem z przeszłości historyczną nazwę Rzeczypospolitej, mamy obowiązek wypełnić ją treścią odpowiadającą temu co stanowiło jej wewnętrzną istotę.

* * *

Dzisiejsze święto, przypominające nam z odległości lat 10 ciu wielkie, radosne i ciężkie nieraz chwile stawiania zrębów zewnętrznych pod gmach państwa, nie powinno pobudzać nas do spoglądania wyłącznie za siebie — w niedaleką przeszłość. Piękno tych wspomnień i radość z powodu zrealizowania wielu, bardzo wielu nadziei i aspiracyj, niech się wylewa w jak najbardziej żywe i gorące formy, niech uczy cenić własny wysiłek i pamięć tych, którzy swe życie położyli w ofierze. Lecz zarazem niech nie skłania do kwietyzmu, do odpoczywania na laurach, do zaniechania pochodu myśli dalej.

Jesteśmy u progu decydującego zwycięstwa w zmaganiu się sił wewnętrznych. Da ono nam nowy zasób środków do posuwania się naprzód w pochodzie dziejowym, do podejmowania nowych wielkich zadań, które jeszcze wczoraj mogły się zdawać niedostępnemi.

Testis.



PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI.

Pierwszy dzień zjazdu.

Uroczyste otwarcie zjazdu uczestników walk o Wilno zgromadziło w sali Teatru Wielkiego na Pohulance wielką liczbę uczestników. Wszystkie miejsca były zajęte. Generała Żeligowskiego powitano owacyjnie. Zjazd zagaił przewodniczący Komisji Zjazdowej, gen. Mokrzecki, poczem przewodniczącym zjazdu wybrano wśród manifestacyj gen. Żeligowskiego. Obok niego na scenie wspaniale udekorowanej chorągwiami o barwach narodowych, zielenią i kwiatami, pod portretem Marszałka Piłsudskiego, na tle pocztów sztandarowych organizacyj b. wojskowych zasiedli w prezydjum ks. biskup Bandurski, wojewodowie Raczkiewicz i Kościałkowski, inspektor armji gen. Dąb Biernacki, wicewojewoda Kirtiklis, prezydent miasta Folejewski, rektor U. S. B. Januszkiewicz, pierwszy prezes Komisji Rządzącej Witold Abramowicz, gen. Mokrzecki i in.

Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Zabrał głos gen. Lucjan Żeligowski:

Przemówienie gen. Żeligowskiego.

Zobrazowawszy sytuację jaka poprzedzała zajęcie Wilna, gen. Żeligowski przedstawił przebieg swej historycznej rozmowy z Marszałkiem Piłsudskim, której bezpośredniem następstwem było zajęcie Wilna.

„Otrzymałem rozkaz udania się do Białegostoku, do kwatery Marszałka Piłsudskiego w ostatnich dniach września — mówi generał Żeligowski — przyjechałem do Białegostoku, zameldowałem się w wagonie Panu Marszałkowi. Marszałek opowiedział mi całą ówczesną sytuację. Sytuacja ta była bardzo poważna i jedyną możliwością było powstanie ludności w Wilnie, Marszałek zaproponował mi stanąć na czele powstania. Muszę powiedzieć, że się zawahałem z dwóch przyczyn. Po pierwsze dlatego że nie chciało mi się bić Litwinów. Wiadomo było wszystkim, że Litwini kumali się w Wilnie z naszymi nieprzyjaciółmi wtedy, gdy armja polska broczyła pod Warszawą. Nie bacząc na to wszystko, ja nigdy nie mogłem tego połączyć z całym narodem litewskim, który zawsze uważałem za swoich braci. Drugą przyczyną było, że byłem wówczas bardzo fizycznie i moralnie przemęczony. Marszałek Piłsudski powiedział mi wtedy: „Ale trzeba być przygotowanym na to, że może nastąpić taki moment, że nietylko sejm, nietylko senat, ale i cała Polska stanie naprzeciw Pana. Trzeba się przygotować wziąć całą odpowiedzialność na siebie. To też nie można rozkazać takiej rzeczy. Ja nie rozkazuję". Wtedy zdecydowałem się wziąć to i wyraziłem zgodę na objęcie dowództwa".

Zkolei gen. Żeligowski przedstawił trudności, z któremi się zetknął wśród niektórych swoich podwładnych, gdy im oświadczył, że mają iść na Wilno Pomimo tych trudności gen. Żeligowski zdecydował się wydać rozkaz marszu na Wilno, spodziewając się wielkiego oporu ze strony Litwinów.

„Po zajęciu Wilna, — mówi dalej generał Żeligowski, — w hotelu George'a zebrały się misje zagraniczne, które przysłały do mnie delegację w osobie pułkownika francuskiego z prośbą o udanie się do misji francuskiej. I oto, nie pamiętam dokładnie z kim, o ile sobie przypominam z Perkowiczem udaliśmy się do misji. Mówię o tem dlatego, że ten mały epizod bardzo dobitnie charakteryzuje nasze ówczesne poglądy, a także poglądy oficerów armij obcych.

Zgromadzeni tam byli wszyscy oficerowie zagraniczni, a na ich czele stał oficer angielski. Rozmowa miała przebieg następujący. W bardzo suchym i oficjalnym tonie zapytał on:

— Jakiem prawem Pan Gen. zajął Wilno, wtedy kiedy Polska podpisała układ w Suwałkach?

Powiedziałem: — Polska nie może podpisywać żadnych traktatów nie pytając o wolę ludności. Zająłem Wilno dlatego, żeby dać moim rodakom możność wypowiedzenia się czego chcą.

Wtedy on powiedział: — My jesteśmy przedstawicielami państw Ententy i zrobimy tutaj porządek.

Powiedziałem: — Nie, ja na to zgodzić się nie mogę. Żadnego porządku wtedy kiedy jesteśmy tutaj, my gospodarze tego kraju, żadnego porządku nikt nie ma potrzeby robić. Ten porządek zrobimy my. (Huczne oklaski).

Wtedy Anglik powiedział: — Jak to, Pan nie uznaje państw Ententy, Pan nie uznaje prawa międzynarodowego?

Powiedziałem: — Owszem jestem z największem uznaniem dla państw Ententy i wiem co one zrobiły dla nas przez wojnę światową, ale jednocześnie te szacherki, które tutaj się odbywają w naszej nieobecności napróżno Pan nazywa prawem międzynarodowem (Oklaski).

— A więc jeżeli nie na Ententcie, na kim macie się oprzeć? Na kim Pan się będzie opierał?

Powiedziałem: — Będziemy opierać się na samych sobie i na naszych karabinach (Oklaski).

Anglik dość ironicznie mówi: — A skądżeście te karabiny otrzymali?

Powiedziałem: — Najmniej od Pana Lloyd Georgea i od jego przyjaciół bolszewików (oklaski i brawa).

Powiedziałem wreszcie: — Dowidzenia, nie potrzebujemy tracić czasu na te rozmowy, które nie doprowadzają do niczego. Proszę Panów jutro o godz. 12 opuścić Wilno (huczne oklaski).

Tego samego dnia już po tej rozmowie rząd Litwy Środkowej wysłał depeszę radjową do Kowna wzywając Litwinów do porozumienia. Bo jakież były dalsze plany? Chcieliśmy dać możność ludności wypowiedzieć się czego ona chce. Pozatem było jeszcze co innego. Przeszło od tamtej chwili lat dziesięć i możemy o tem mówić otwarcie. Tak, myśleliśmy o stworzeniu wielkiej Litwy ze stolicą Wilnem. Niestety do tego nikt nie był przygotowany. Nieprzygotowana była Polska, dlatego, że wtedy nie mogła jeszcze imponować swoją siłą i nie miała zdecydowanej polityki. Nieprzygotowane było Kowno, które całą politykę opierało na dziecinnej nienawiści do wszystkiego co jest polskie. Nieprzygotowana była i Wileńszczyzna, bo porozumienie z Litwą było wtedy rzeczą najniepopularniejszą między wszystkimi mieszkańcami Wilna. Polska miałaby moralne prawo ukarać Litwinów za to, że oni, w tak ciężkim dla nas momencie bratali się z naszymi nieprzyjaciółmi, ale tego nie uczyniła. Ja sądzę, że zrobiła dobrze, bo to byłaby niezmiernie niepopularna rzecz zwalczać ten mały a tak sympatyczny dla nas naród, który tylko co otrzymał niepodległość".

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Żeligowski podkreśla niefortunnie użyte w rozkazie 3 Armji określenie „bunt generała Żeligowskiego" buntu żadnego nie było — stwierdza gen. Żeligowski, — a tylko normalna zupełnie akcja dla wywalczenia niepodległości.

Zkolei gen. Żeligowski przypomina, że Litwini nic nie odpowiedzieli na wystosowane do nich wezwanie i opisuje ciężką pracę państwową w Litwie Środkowej, którą prowadził przy współudziale swych współpracowników.

W zakończeniu swego przemówienia gen. Żeligowski oświadczył:

„Zachodzi pytanie czy idea, która przyświecała rządom Litwy Środkowej jest pogrzebana na zawsze? Sądzę, że nie. Mnie się zdaje, że kiedyś nastąpi porozumienie polsko-litewskie Wiem tylko jedno. Czasami mówią o kwestjach językowych. Bardzo być może, że kiedyś zaczniemy się uczyć po litewsku — co do mnie to jabym chciał — ale tylko jestem przekonany, że jeżeli my zaczniemy uczyć się po litewsku, to przedtem naród litewski przestanie gnębić swoich współobywateli i zacznie się uczyć po polsku". (Burzliwe oklaski).

Przemówienie wojewody Raczkiewicza.

Nawiązując do chwil, gdy oddziały wojskowe i organizacje, których przedstawiciele zgromadziły się dzisiaj na zjeździe, współdziałały przy wyzwoleniu Wilna, p wojewoda przypomina słowa Marszałka Piłsudskiego: „Wilno jest mojem i mojem pozostanie". Stąd się zrodził wielki czyn dokonany przez największego z współczesnych naszych i najwięcej ukochanego przez nas wszystkich Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, który w roku 1919 prowadził zastępy nielicznych wojsk swoich zdobywać swoje Wilno, a później w roku 1920, gdy zmienne losów koleje zmusiły nas do porzucenia tych terenów oddziały pod dowództwem ukochanego syna tej ziemi, generała Żeligowskiego, przy czynnem współdziałaniu tylu organizacyj społecznych i tylu zasłużonych ludzi doprowadzają do triumfu idei. P. wojewoda zakończył wyrażeniem wdzięczności i czci zarówno dla tych, którzy tutaj życie swoje Ojczyźnie oddali, jak i dla tych, żyjących zasłużonych dla sprawy zwycięstwa, tych wszystkich, którzy doprowadzili do wyzwolenia Wilna. I każdy z nas — oświadcza wkońcu p. wojewoda — ma głęboką, najgłębszą wiarę, że tej ziemi, tego miasta nigdy, nikomu nie oddamy. Oby praca organizacji, do stworzenia której dzisiaj Szanowni Państwo przystępujecie, praca oparta na wzajemnem zaufaniu wszystkich tych co w szeregach w walce o Wilno w swoim czasie byli, była wskazaniem jak należy dla dobra Ojczyzny wspólnie pracować, dla tych wszystkich, którzy jeszcze nie znaleźli właściwej drogi dla wielkiego dzieła.



Pierwsza Komisja Rządząca Litwy Środkowej z gen. ŻELIGOWSKIM i prezesem WITOLDEM ABRAMOWICZEM na czele.

1 KOLEJARZE: 1

Wileńszczyzny, Nowogródczyzny, Grodzieńszczyzny, Suwalszczyzny, Polesia i Podlasia do Społeczeństwa!

Obywatele... Rodacy...

Dziesięć lat minęło, gdy przez ziemie, z których do Was wołamy, przewaliła się w haniebnym odwrocie z nad Wisły nawała hord bolszewickich, pędzona bagnetami polskich żołnierzy, dowodzonych przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

My, Kolejarze Dyrekcji Wileńskiej, jako żołnierze najpotężniejszej armji pracy, wśród chłodu i głodu bez dachu nad głową, wspomagaliśmy czynnie nusza wojska w kampanji wojennej z Bolszewją, gdyż posiadaliśmy serca pełne wiary w Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego... Syna Ziemi Wileńskiej.

W chwilach ciężkich i decydujących o losach Ojczyzny... On... bywał na polach bitew i bywał wśród nas... widokiem Swym krzepiąc siły naszych duchów.

Wielki Ten Polak całe Swe Życie Poświęcił Ojczyźnie, Składając Zeń Ofiarę Narodowi.

Dzięki Jego Niezłomnemu Duchowi, pracujemy spokojnie przy warsztacie pracy na ziemiach obficie krwią polską zroszonych i wdzięczni Swemu Wodzowi, modlimy się o Jego Zdrowie do Stwórcy i to samo czynią nasze dzieci, umiejące godnie czcić Narodowych Bohaterów.

Pod Jego rozkazami polski żołnierz wywalczył Wielką Polskę, w której granicach musiało być miejsce dla Wilna z Ostrą Bramą, gdzie Swieci Cudami Słynąca Królowa Polska... Niebieska Marja.

Obecnie, gdy Marszałek Józef Piłsudski, ufny w patrjotyzm Narodu, zażądał od Niego, by w czasie nadchodzących wyborów wypowiedział się, czy chce Polski silnej i potężnej, czy też nowego podziału jej między partje...

My, Kolejarze Dyrekcji Wileńskiej wołamy: „Chcemy Polski Silnej i Potężnej, Jaką Nasz Wódz pragnie pozostawić Nam i przyszłym pokoleniom, w której interesom państwa podporządkowane być muszą sprawy partyj".

Rumieńce wstydu okrywają nasze policzki, gdy rozmyślamy o tych czasach, kiedy w państwach zaborczych koła polskie posłów: w parlamencie b. Austrji z p. Głąbińskim i p. Witosem na czele i w Dumie rosyjskiej pod przewodem p. Romana Dmowskiego, były zawsze stronnictwami ugodowemi popierającemi każdy rząd zaborczy, a w niepodległej Polsce zwalczają rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego, rządy prawdziwie narodowe.

W państwach zaborczych popierali rządy nam obce i wrogie za uzyskanie tek ministerjalnych, lub dla narodu nic nie znaczących przywilejów jednostek, a w Polsce odczuwając bankructwo swych idei, wyrosłych w czasach niewoli na gruntach ugodowych, łączą się węzłami opozycji z P. P. S. (C. K. W.) ze Stronnictwem Chłopskiem, z Wyzwoleniem i N. P. R. w celu zwalczania rządów Marszałka Józefa Piłsudskiego, zato, że nie uznaje partyj, lecz cały naród.

Nie ufając we własne siły, znaleźli godnego sobie sprzymierzeńca, Niemiecką Partję Socjalistyczną w Polsce, („Robotnik" z dnia 21. X. r. b.), których bracia z za kordonu niemieckiego, za czasów rządów socjalisty Maksa Müllera, uchwalili budowę pancerników i miljonowe fundusze dla obrony Kresów Wschodnich, innemi słowy na zbrojenia przeciwko Polsce.

Oświadczamy publicznie, że te wrogie Państwu partje, jak: P. P. S. (C. K. W.), Stronnictwo Chłopskie, Wyzwolenie, Stronnictwo pseudo-Narodowe, Chrześcijańsko-Demokratyczne, wspólnie z Niemiecką Partją Socjalistyczną w Polsce tworzące opozycję przeciwko rządowi Marszałka Józefa Piłsudskiego, wykreślamy narówni z partją Komunistyczną ze swego grona, gdyż wszystkie działają na szkodę Państwa.

Dla nas patrjotów prawdziwie narodowym i państwowym jest Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem i dlatego przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu popierać będziemy listy kandydatów tego Bloku Nr 1, na czele których stanął Marszałek Józef Piłsudski, Największy wśród Wielkich Polaków!

Okręgowy Bezpartyjny Komitet Wyborczy Pracowników Kolejowych w Wilnie.

Komitet Wyborczy Kolejarzy Oddziału Białostockiego, miejscowe Komitety Wyborcze Pracowników Kolejowych: w Oranach, Grodnie, Suwałkach, Łapach, Nowowilejce, Podbrodziu, Nowo-Święcianach, Dukształach, Królewszczyźnie, Mołodecznie, Lidzie, Mostach, Wołkowysku, Hajnówce, Czeremsze, Brześciu n. B., Żabince, Janowie, Pińsku, Łunińcu, Baranowiczach, Nowojelni, Stołpcach.

Zarząd Okręgowy Związku Urzędników Kolejowych
Zarząd Okręgowy Związku Drużyn Konduktorskich.
Zarząd Okręgowy Zawodowego Związku Maszynistów.
Chrześcijański Związek Numerowych Kolejowych Dyrekcji Wileńskiej.

Nieproszeni goście.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że prezes grupy francusko-polskiej w parlamencie francuskim deputowany Loquin oraz prezes syndykalistów francuskich p. Jouhaux zostali wydelegowani do Polski i przyjeżdżają do Warszawy, by być obecnymi w czasie wyborów do ciał ustawodawczych. Charakter tych wizyt jest niezrozumiały, tem więcej, iż nikt ich na ten okres nie zapraszał.

Pamięci poległych obrońców Wilna.

Na te ciche mogiły cmentarne
I te inne po miedzach rozsiane,
Płyną modły żalami ciężarne,
Płyną modły... serdeczne... spłakane...
Na te krwawe żołnierskie mogiły
Co nam serca żałobą okryły
Wiatr ostatnie liście wolno strąca
I płonące świece cicho gasi.
Znika z serca myśl smutna, boląca,
Że zginęli najdrożsi nam, nasi.
Bo żołnierskie te krwawe mogiły
Chwałą wieczną Ojczyznę okryły.
Odpoczynek im wieczny daj, Panie,
Niech pokuta za grzechy się skończy,
Bowiem wielkie to było kochanie
Co na wieki ich z Ziemią dziś łączy,
A nam, Panie, spraw, niech te mogiły
Będą źródłem wytrwania i siły.

WITOLD STANKIEWICZ.

(Dalszy ciąg zjazdu).

Przemówienie p. wicewojewody Stefana Kirtiklisa.

Panie Generale, Panie Wojewodo, Wielce Szanowni Państwo!

Przypada mi zaszczyt jako prezesowi Wojewódzkich Federacyj Polskich Obrońców Ojczyzny w imieniu wszystkich zjednoczonych organizacyj przywitać Was Panowie jako uczestników walk o Wilno i Ziemie Wschodnie.

Więc witać mam Ciebie podziemny żołnierzu Polskiej Organizacji Wojskowej, coś pierwszy na tajnych konspiracyjnych zbiórkach długo w noc gdy pożoga wojny światowej nad Wilnem hulała a trwoga wojenna w sercach mieszkańców się tłukła uczył się sztuki wojennej, by ją Ojczyźnie nie wrogom oddać, coś po lasach Zakretu i pagórkach wileńskich swoje prymitywne ćwiczenia uprawiał, aby z tego wyzwolenie tej Ziemi, gdy czas nadejdzie wybiło. Coś tęskność do Polski i miłość do Swego Wodza więzieniem i śmiercią przypłacił..

Więc witać mam Ciebie samotny, zapomniany przez Boga i ludzi żołnierzu samoobrony wileńskiej.

Tyś nie miał oparcia o odrodzoną Ojczyznę, nie miałeś Komendanta w szarej kurtce legjonowej, którego wielkie serce żołnierskie krzepiło wątpiące serca i mdlejącą myśl Twoja sprawa przegraną była a jednak z karabinem w ręku dałeś świadectwo prawdzie, że ziemia ta Twoją jest. Że wróg nią władać nie będzie, że choć przegrasz po Tobie przyjdą inni, co ją wyzwolą. A żeś się przed wrogiem nie ugiął powrócisz i Ty jako zwycięzca.

Tyś samotny żołnierzu samoobrony uratował honor żołnierski tej ziemi.

I oto przychodzi czyn przed którym ze wzruszeniem pochylamy głowy, przed którym serca mocniej biją.

Bo oto w dalekiej, o jakże dalekiej podówczas Warszawie, stolicy Wolnej Niepodległej Ojczyzny, spiżowa postać Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza stalowy swój wzrok i wielką orlą swoją tęsknotę skierowuje do miasta rodzinnego.

Głęboka prawda dziejowa o wiecznej przeklętej ekspansji Rosji na zachód i głęboka prawda, że Polska Odrodzona daleko hen na wschód ma swoje prawa do swoich ziem.

Głęboka troska o byt i potęgę Państwa oraz wielka nadludzka tęskonta do ziemi rodzinnej — oto motory ducha Wodza z której rodzi się czyn.

A później tętent szwadronów Beliny po ulicach miasta, marsz rozśpiewanych pułków gen. Rydza-Śmigłego. Krwawa bitwa na przedmieściach i ulicach Grodu, bohaterstwo kolejarzy, mieszkańców i dzieci, co zda się do wyścigu krwi z orlętami Lwowa stanęły.

Wielkanoc — Dzień Zmartwychwstania, biją dzwony wszystkich świątyń. Dziewczęta sypią kwiaty na utrudzone znojem bitewnym głowy żołnierzyka legjonowego, a ogarnięte szałem radości serca ludu biją dla Komendanta.

A kiedy zmiennych losów koleją Wilno do wroga przechodzi, a wojna z wrogiem po śmiertelnych zapasach pod Radzyminem i Niemnem klęską wroga się kończy, Wilno zda się na wieki stracone — we wrażej przemocy.

Ale genjalna myśl Wielkiego Wodza na ostateczne wyzwolenie tęsknoty gen. Żeligowskiego, grupy operacyjnej, i żołnierzy Dyw. Lit.-Biał. zamienia w czyn.

Na powrót do strzech rodzinnych z bagnetem w ręku — Litwa Środkowa.

A kiedy później Wilno na wieki do macierzy powraca — a łuna pożarów wojennych gaśnie i pokój na ziemiach Polski nastaje, znów długo krwawi się zapomniany przez Boga i ludzi żołnierz Pasa Neutralnego, by skrawki ziemi rodzinnej bronić i nie dać wrogowi.

Dostojne Zgromadzenie, gdy myślą przebiegam tak jeszcze niedawne dzieje, to widzi mi się komnata w prastarych murach klasztornych lub Wszechnicy Batorowej ze stosami ksiąg i foljałów tej ziemi — a przy kominku siedzi dostojna pani z przecudną księgą na kolanach i w wielkiej zadumie, a czasami ze łzą w źrenicy przegląda szacowne karty tej księgi. Księga ta — to historja i dzieje wyzwolenia Wilna i połączenia go z macierzą.

A po przez wszystkie karty tej księgi złotemi zgłoskami wije się nazwisko Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Wyzwoliciela tego Kraju Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, a ostatni rozdział tej księgi — to czyn Generała Żeligowskiego, — a po przez wszystkie karty tej księgi przewija się Wasze bohaterstwo, Wasz trud i znój żołnierski, a nazwiska rubinami krwi pisane — to polegli.

Bo księga tych dziejów — to Wy — Panowie i Wasze czyny. I w dniu dzisiejszym, kiedy po tylu latach zebraliśmy się w tej sali ze wszystkich krańców Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, by jeszcze raz wspomnieć sławne i pracowite dzieje swego żywota, by oddać hołd poległym i wspomnieć jasne i wielkie postacie swoich Wodzów.

My członkowie Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny — wszyscy jako Wasi Towarzysze broni jesteśmy z Wami i zapewniamy Was, że na straży tej ziemi i tego miasta twardo a czujnie stoimy.

Zapewniamy Was Panowie, że dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pod Rozkazem Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego stać będziemy!

PRZEMÓWIENIE GEN. DĄB-BIERNACKIEGO.

General zobrazował rozwój haseł niepodległościowych, rzuconych przed laty w naród przez Marszałka Piłsudskiego, haseł, których realizacją było również wyzwolenie Wilna. W fakcie, że na czele wojsk, które przyszły do Wilna, stanął syn ziem litewskich Marszałek Piłsudski, było przejawem siły żywotnej wspólnej nam i wiecznie żyjącej unji polsko-litewskiej. Tak samo zwycięzca pod Radzyminem p. generał Żeligowski był synem tej ziemi litewskiej. Nie z naszej winy zerwane zostały węzły tyle wieków łączące narody polski i litewski. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego.

PRZEMÓWIENIE REKTORA JANUSZKIEWICZA.

Rektor prof. Januszkiewicz wita zjazd w imieniu Wileńskiego Komitetu Obchodu Święta Niepodległości, Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji sowieckiej i Oswobodzenia Wilna. Wita Was Wilno całe — mówił prof. Januszkiewicz, które zawdzięcza Wam swe wyzwolenie, zawdzięcza Wam możność odbudowy po zniszczeniach wojennych. Za ofiarę krwi i pełne bohaterstwa czyny składamy Wam i Wodzom Waszym cześć i hołd.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA MIASTA FOLEJEWSKIEGO.

Lata 1919 i 1920 to najpiękniejsza karta w historji Wilna, a przedewszystkiem marzenia ojców naszych spełniły się. Zawdzięczamy to Wam, nasi obrońcy — największemu Synowi ziemi naszej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i Panu Generałowi Żeligowskiemu, który z taką odwagą kierował największymi naszymi rycerzami. Obrońcy nasi — niech żyją!

Przebieg zjazdu.

Z racji uroczystości święta niepodległości, które Wilno obchodzi równocześnie ze zjazdem uczestników walk o Wilno, miasto całe pokryło się choragwiami. Rannemi pociągami przybyli uroczyście witani na dworcu obrońcy Wilna. W godzinach przedpołudniowych odbyły się nabożeństwa żałobne za poległych harcerzy i za poległych policjantów oraz składanie wieńców na ich mogiłach na cmentarzu Antokolskim i na Rossie. Wieńce złożyli: p. woj. Raczkiewicz, prezydent miasta i towarzysze broni poległych.

W południe obradowali najpierw osobno uczestnicy wileńskiego baonu harcerskiego.

Po przemówieniach nastąpiły referaty płk. dypl. Furgalskiego p. t. „Synteza walk o Wilno 1918—20 r." i ppłk. dypl. Perkowicza „Cele i zadania Zjazdu i Związku byłych żołnierzy Litwy Środkowej i obrońców Wilna". Zebrani urządzili ponownie huczną owację na cześć Marszałka Piłsudskiego, kiedy gen. Mokrzecki zawiadomił, iż Marszałek nadesłał z racji zjazdu do Wilna swą fotografję z własnoręcznym podpisem: „*Kolega — Kolegom*". Fotografja ta wraz z autografem została umieszczona na czele wydanej z okazji zjazdu dzo pięknej jednodniówki.

W dalszym ciągu zjad uchwalił powołać do życia organizację pod nazwą: „Związek byłych żołnierzy Litwy Środkowej i obrońców Wilna", wstąpić gremjalnie do tego związku i wezwać do wstąpienia wszystkich byłych obrońców Wilna, którzy na zjazd przybyć nie mogli. Nowoutworzony związek wstąpił jednocześnie do Federacji P. Z. O. O.

Zjazd uchalił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego oraz powziął uchwałę, wyrażającą hołd gen. Lucjanowi Żeligowskiemu. Na zjazd nadeszły liczne telegramy i pisma z życzeniami.

Na tem zjazd zakończył obrady.

10 listopada na ulicach miasta.

O godz. 20 orkiestry wojskowe i inne odegrały capstrzyk po ulicach miasta w wigilję święta niepodległości. Wszystkie gmachy publiczne, państwowe i miejskie były pięknie iluminowane i udekorowane emblematami i godłem państwowem z lampek elektrycznych. Efektownie wypadło oświatlenie zapomocą reflektorów częściowo już zrekonstruowanej baszty na górze Zamkowej. Również z dzwonnicy katedralnej skierowano światło reflektorów na ogromny fronton Bazyliki. Pięknie oświetlono elektrycznemi lampkami wileński urząd pocztowo-telegraficzny, pałac Reprezentacyjny, Urząd Wojewódzki i inne.

Na cmentarzach.

Wieczór poniedziałkowy był wielką manifestacją żałobną, poświęconą pamięci bohaterskich obrońców Wilna. O godz. 18 ruszył z placu Katedralnego kilkutysięczny pochód z pochodniami. Uczestniczyli w nim członkowie organizacyj byłych wojskowych, którzy walczyli o Wilno, dalej organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami, przysposobienie wojskowe, młodzież szkolna, Policja Państwowa, straż pożarna i t. d. Pochód podążył wśród tłumów publiczności głównemi ulicami na cmentarz Rossa i przedefilował najpierw przed mogiłami obrońców Wilna koło głównego wejścia na cmentarz. Tu złożono wieńce w mauzoleum, poświęconem bohaterskim obrońcom Wilna. Następnie złożono wieńce na osobnym cmentarzu pod kolumną ku czci żołnierzy Żeligowskiego. Wieńce złożyli p. wojewoda wileński, miasto Wilno, wojskowość, oddziały garnizonu wileńskiego, rektor i senat U. S. B., młodzież akademicka U. S. B., strzelcy, Policja Państwowa, zakłady szkolne i wiele organizacyj. Obydwa cmentarze i pomniki były rzęsiście iluminowane lampkami elektrycznemi i reflektorami.

LISTA
odznaczonych „Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej".

1 Kompanja Harcerska.

1. Ppor. Kawalec Romuald.
2. Pchor. Studziński Kazimierz.
3. Sierż. Zaborowski Olgierd.
4. Sierż. Zaborowski Jerzy.
5. Sierż. Minejko Aleksander.
6. Plut. Krzyżanowski Tadeusz.
7. Plut. Trzeciak Jan.
8. Plut. Kowacz Michał.
9. Plut. Kwaśniak Aleksander.
10. Kpr. Francki Wojciech.
11. Kpr. Francki Ryszard.
12. Kpr. Olechnowicz Hipolit.
13. St. szer. Niwiński Alfred.
14. St. szer. Chrzanowicz Józef.
15. St. szer. Cydzik Stanisław.
16. Szer. Malinowski Maciej.
17. Szer. Baranowski Wacław.
18. Szer. Turło Michał.
19. Szer. Zacharzewski Józef
20. Szer. Łopatecki Franciszek,
21. Szer. Butkiewicz Wacław.
22. Szer. Łukaszewicz Wacław,
23. Szer. Sawicz Aleksander.
24. Szer. Bałejko Jan.
25. Szer. Szumański Tadeusz.
26. Szer. Werchowski Bronisław.
27. Szer. Nosowicz Michał.
28. Szer. Mikszta Michał.
29. Szer. Stankiewicz Wiktor.
30. Sanitarjuszka Aleksandra Kochówna.
31. Sanitarjuszka Anna Łotakówna.
32. Heibowicz Edmund.

1 Kompanja Szturmowa.

33. Ppor. Sacewicz Wacław.
34. Sierż. Stanek Stanisław.
35. Sierż. Szyszko Marjan.
36. Plut. Łopatecki Stanisław.
37. Plut. Gorzkowski Kazimierz.
38. Kpr. Wilkosz Stefan.
39. Kpr. Launer Adam.
40. St. szer. Grzyb Tadeusz.
41. St. szer. Rowiński Stanisław.
42. St. szer. Kosowski Józef.
43. Szer. Bocheński Kazimierz.
44. Sanitarjuszka Pastwianka - Zaćwilichowska Józefa.
45. Sanitarjuszka Bobrowiczówna - Grzesiakowa Marja.
46. Sanitarjuszka Grzymkowska Zofja.
47. Sanitarjuszka Gładyszówna Barbara.

Formacje różne.

48. Pułkownik Jankowski Stefan.
49. Kapitan Adamus Władysław.
50. Kapitan Butkiewicz Aloizy.
51. Kapitan Mokrzecki Justyn.
52. Kapitan Narkowicz Edward.
53. Kapitan Radgowski Ziemowit.
54. Kapitan Zmaczyński Felicjan.
55. Rotmistrz Zmaczyński Mieczysław.
56. Rotmistrz Stankiewicz Romuald.
57. Porucznik Ilgiewicz Piotr.
58. Porucznik Misiewicz Leon.
59. Porucznik Łuskowiec Piotr.
60. Porucznik Nawrocki Kazimierz.
61. Porucznik Witkowski Feliks.
62. Podpor. Cywiński Wiesław.
63. Podpor. Masłowski Mieczysław.
64. Podchor. Walczykowski Wacław.
65. Ogniomistrz Antczak Jan.
66. Sierż. Protasewicz Kazimierz.
67. Plutonowy Jankowski Paweł.
68. Kapral Jurgenson Edward.
69. Kapral Szerłot Józef.
70. Gulbinowa Ewa.
71. Wainberg Zygmunt.

Związek Bezpieczeństwa Kraju i Milicja Pasa Neutralnego.

72. Kpt. dypl. Galinat Edmund.
73. Porucznik Chocianowicz Wacław.
74. Porucznik Grankowski Jan.
75. Porucznik Urbanowicz Edmund.
76. Podporucznik Urbanowicz Zygmunt.
77. Podporucznik Jakubianiec Alfons.
78. Chorąży Komorowski Zygmunt.
79. Plut. Piotrowski Dominik.
80. Ppor. rez. Bohdanowicz Juljan.
81. Poster. Klukowski Jan.
82. Strzelec Stefanowicz Józef.
83. Strzelec Malecki Stanisław.
84. Strzelec Synowiec Paweł.

PROGRAM
uroczystości obchodu w dniu 11 listopada 1930 roku.

Godz. 10-ta. Uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Kazimierza, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego, który wygłosi podczas nabożeństwa kazanie. Chór „Echa" wykona „Mszę Loretto" Gollera.

Godz. 10—12. Nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11-ta. Przemówienie gen. Dąb-Biernackiego do wojsk, wygłoszone z trybuny przed kościołem Św. Kazimierza.

Godz. 11-ta Gen. Żeligowski w otoczeniu kapituły Krzyża Zasługi wojsk Litwy Środkowej udekoruje na placu przed kościołem Św. Kazimierza uczestników zbrojnego czynu z 9. X. 1920 r.

Godz. 12-ta. Defilada na placu Łukiskim oddziałów wojskowych, uczestników zjazdu, związków b. wojskowych i P. W.

Godz. 18.45: Uroczysta Akademja w Teatrze Wielkim na Pohulance z następującym programem:

1. Zagajenie J. M. prof. dr. A. Januszkiewicza, rektora U. S. B., przewodniczącego Wileńskiego Komitetu Obchodu 10-lecia.
2. Referat mjr. Kazimierza Bąbińskiego p. t. „W dniu zwycięstwa".
3. Przemówienia: a) p. Witolda Abramowicza, b. prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej; b) p. Aleksandra Prystora, ministra pracy i opieki społecznej.
4. Deklamacje artystów Teatrów Miejskich w Wilnie.
5. Chór „Echa" pod batutą prof. Władysława Kalinowskiego.
6. Drugi akt sztuki Hertza p. t. „Młody las". Wstęp za zaproszeniami. Akademja transmitowana będzie przez radjo.

ŚRODA, dnia 12 listopada 1930 r.

Godz. 18-ta. Odczyt p. t. „Rok 1830—1920—1930" wygłosi z ramienia Centralnego Komitetu Obchodu w Warszawie dr. Józef Gajkowski w sali Teatru Miejskiego w „Lutni".

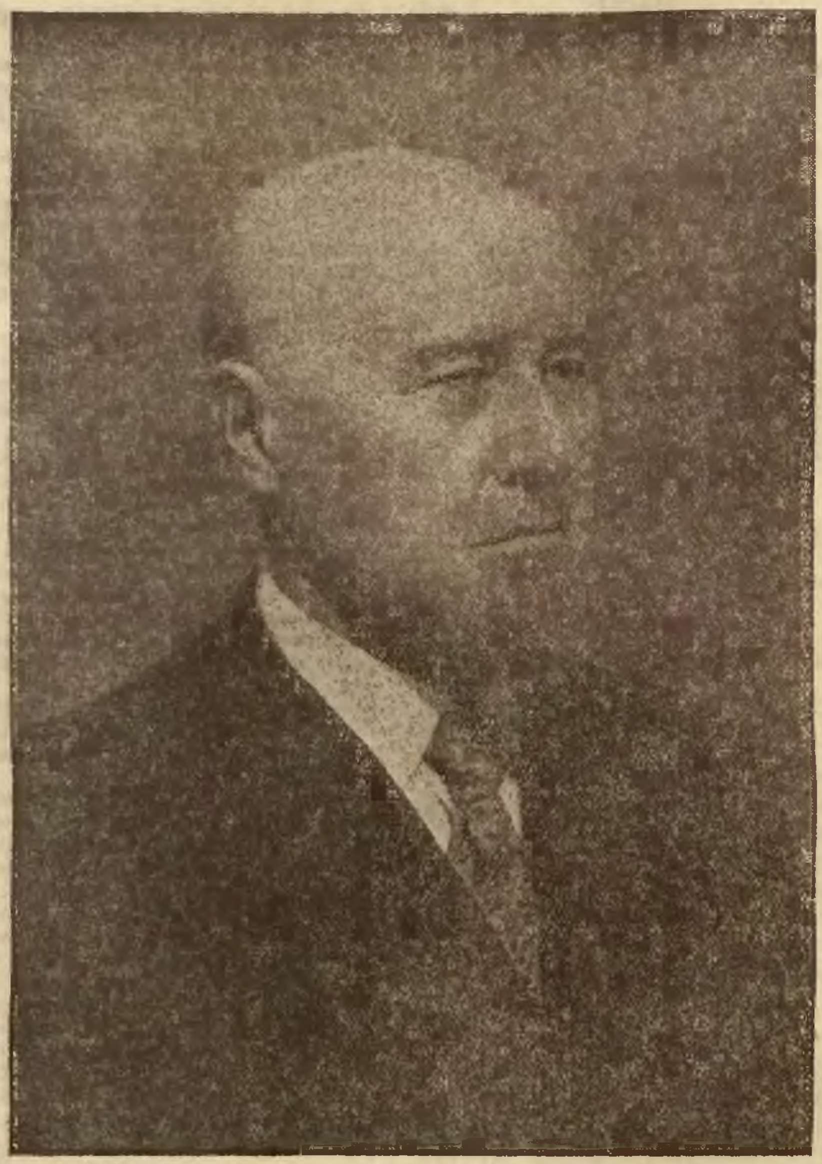
Zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu b. Obrońców Wilna odbędzie się we wtorek, dnia 11-go listopada w sali Kasyna Garnizonowego przy ul. Mickiewicza wieczorem po zakończeniu uroczystej akademji.

We wtorek, dnia 11go listopada odbędzie się o godz. 13.30 w pawilonie powystawowym w ogrodzie Bernardyńskim obiad żołnierski wydany przez miasto Wilno dla zamiejscowych uczestników Zjazdu b. Obrońców Wilna i osób zaproszonych.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Aleksander Prystor

min. Pracy i Opieki Społecznej.



Płk. Aleksander Prystor, czołowy kandydat Bezp. Bloku w okręgu wyborczym Wileńskim urodził się na Wileńszczyźnie w r. 1874. Gimnazjum ukończył w Wilnie, poczem studjował nauki przyrodnicze w Moskwie, gdzie uzyskał dyplom w r. 1900. Następnie przez 2 lata studjował w Dorpacie medycynę, lecz warunki zmusiły go do przerwania tych studjów i następnych szereg lat płk. Prystor poświęcił się wyłącznie niemal konspiracyjnej działalności politycznej pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego, którego był serdecznym przyjacielem i wiernym towarzyszem wszystkich jego ówczesnych nielegalnych prac i zamierzeń. Jako członek bojówki frakcji rewol. P. P. S., brał udział w najcięższych jej przedsięwzięciach. W r. 1912 został z Krakowa wysłany przez Marsz. Piłsudskiego do Warszawy dla zorganizowania tam „Związku Walki Czynnej". W trakcie wykonywania tego zadania został aresztowany i osadzony w Cytadeli warszawskiej. Po roku zapadł wyrok, skazujący go na 7 lat ciężkiego więzienia. Karę tę odsiadywał w centralnej Rosji, w Orle, skąd go zwolniła dopiero rewolucja rosyjska w marcu 1917 r. Pracował następnie w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, oraz w Tow. Pomocy Ofiarom Wojny, z którego ramienia organizował w Mińsku powrót uchodźców polskich do kraju.

W maju 1918 r. przybył z Mińska do Warszawy, a po powrocie Komendanta Piłsudskiego stanął odrazu przy jego boku jako najbliższy współpracownik. W 1-ym rządzie Moraczewskiego objął stanowisko podsekretarza stanu w Min. Pracy i Op. Sp. i zajmował je aż do lata r. 1920. Wstąpiwszy do wojska i mając jedną z pierwszych w „Strzelcu" szarżę oficerską, objął dowództwo kompanji w 201 pułku piechoty, biorąc udział w odparciu najazdu bolszewickiego. Przydzielony następnie do sztabu gen. Żeligowskiego, po zajęciu Wilna objął obowiązki Gener. Adjutanta Nacz. Dowódcy Wojsk Litwy Środk. W styczniu 1921 r., po skasowaniu Dep-tu Spr. Zagran. Litwy Środk. została przy gen. Żeligowskim utworzona kancelarja cywilna, której szefem został kpt. Prystor. Po przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski, kap. Prystor zajął stanowisko szefa oddziału Va Biura Ścisłej Rady Wojennej, a po usunięciu się Marsz. Piłsudskiego do życia prywatnego, został mianowany komendantem P. K. U. Wilno. Na tem stanowisku zastał go przewrót majowy. Wezwany do Warszawy przez Marszałka płk. Prystor został ponownie jednym z najbliższych jego współpracowników, początkowo jako oficer do zleceń, a następnie jako szef gabinetu Gener. Insp.Sił Zbrojnych.

Niedługo przed zmianą rządu został mianowany szefem Biura Personalnego Min. Spr. Wojsk. Z tego stanowiska został powołany do gabinetu premj. Świtalskiego, gdzie objął resort Pracy i Opieki Spol., znany mu dokładnie oddawna z czasów, kiedy w ciągu półtora roku był w nim wiceministrem.

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że w obu wypadkach, kiedy losy Wilna w ciągu ostatniego 10-lecia się ważyły, min. Prystor natychmiast stawał jeden z pierwszych do szeregu tych ludzi, którzy najbliższy udział brali w działaniach z wyzwoleniem Wilna związanych. W r. 1919 min. Prystor był jednym z nielicznych ludzi wtajemniczonych w plany Naczelnego Wodza, w których urzeczywistnieniu mu pomagał i przygotowywał grunt.

Próbował pozyskać rząd kowieński dla wspólnego działania, delegując w tym celu dwóch działaczy wileńskich do Kowna. Kiedy marsz na Wilno został zdecydowany wziął jako wiceminister Pracy i Op. Społ. urlop i wyruszył do Wilna w sztabie gen. Rydza-Śmigłego. W r. 1920 min. Prystor brał najbliższy udział w wypadkach, które zakończyły się zajęciem Wilna przez gen. Żeligowskiego, przy którego boku pozostawał przez cały czas, aż do jego ustąpienia, kierując całą akcją polityczną, która po przezwyciężeniu wielkich trudności i przeszkód po półtorej roku zakończyła się zwołaniem Sejmu wileńskiego. Min. Prystor jest odznaczony krzyżem „Virtuti Militari", krzyżem Walecznych i komandorją orderu „Polonia Restituta".

Zebranie dyskusyjne B.B.W.R. w Warszawie.

Referaty min. Staniewicza i wicemin. Starzyńskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W nadchodzący czwartek odbędzie się w sali konserwatorjum w Warszawie zebranie dyskusyjne komitetu gospodarczego BBWR, na którem referaty wygłoszą p min. reform rolnych Staniewicz i wicemin. skarbu Starzyński.

Odznaka Niepodległości.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że w myśl rozporządzenia o ustaleniu krzyża i medalu Niepodległości, Pan Prezydent Rzplitej polecił przedstawić sobie do podpisu dekret o mianowaniu członków komitetu tego odznaczenia. Komitet w funkcjach swych odpowiada kapitułom innych orderów państwowych i ma składać się z następujących osób: przewodniczący Marszałek Józef Piłsudski, członkowie: Walery Sławek, p. Aleksandra Piłsudska, gen. Edward Rydz Śmigły, gen. Kaz. Sosnkowski, gen. Juljan Stachiewicz, minister Aleksander Prystor, gen. Jan Kołłątaj Srzednicki, Adam Koc, oraz Wacław Jędrzejewicz, dyr. departamentu w Min. Spraw Zagran.

Dowiadujemy się ponadto, że Pan Prezydent Rzplitej polecił sobie zarazem przedstawić przez komitet do podpisu dekret nadający w dn. 11 b. m. około 400 krzyży i medali weteranom powstań narodowych.

Awanse wyższych wojskowych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że awansowani zostaną do stopnia gen. dywizji gen. Brygady *Dąb-Biernacki*, *Orlicz-Dreszer* i *Fabrycy*. Ponadto generałami brygady zostali pułkownicy *Jan Kruszewski* dowódca K. O. P., *Ignacy Kordjan-Zamoyski* dowódca Sztabu Głównego, *Stanisław Skwarczyński* dowódca pierwszej dywizji piechoty legjonów, *Sergjusz Zahorski* dowódca brygady kawalerji w Poznaniu i *Tad. Malinowski* dowódca dywizji piechoty w Poznaniu.

Wśród podpułk., którzy awansowani zostali na pułkowników, znajdują się Marjan Chilewski, obecny dowódca 58 pułku piechoty w Poznaniu a przedtem zastępca dowódcy 85 pułku piechoty w Nowej Wilejce, Stanisław Roztworowski, Włodzimierz Kownacki, Kazimierz Niementowski, Kazimierz Żelisławski, Adam Zakrzewski, Jan Karcz, Józef Beck obecnie min. bez teki i Jan Bokszczanin

Adwokaci małopolscy w poszukiwaniu klijenteli.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. sprawiedliwości Car a następnie szef gabinetu prezesa Rady Ministrów pan Schaetzel przyjęli delegację adwokatów z Małopolski, którzy przedstawili sprawę przesiedlania się adwokatów do wszystkich dzielnic państwa.

Pan min. oświadczył w odpowiedzi, iż nie widzi możności załatwienia w tej chwili tak doniosłej sprawy rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej, jednakże jeszcze w bież. roku zaproponuje przyjęcie jednolitego statutu palestry dla całej Polski.

Witold Staniewicz

min. Reform Rolnych.



Profesor Dr. Witold Staniewicz, czołowy kandydat Bezpartyjnego Bloku w okręgu wyborczym Lidzkim urodził się w Wilnie w roku 1888-ym. Po ukończeniu II-go gimnazjum wileńskiego w r. 1906 ze srebrnym medalem, studjował nauki filozoficzne i przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w r. 1911 uzyskał stopień doktora filozofji, jednocześnie słuchając wykładów na Studjum Rolniczem. Następnie udał się do Monachjum, gdzie uzyskał stopień dyplomowanego agronoma, studjując jednocześnie ekonomikę rolniczą u prof. Lugo Brentano. Po odbyciu kilku podróży naukowych po Francji, Niemczech i Włoszech, wrócił w r. 1913 do kraju i osiadł na wsi, prowadząc gospodarkę w majątkach Zielonpol i Ginejciszki w pow. trockim, a zarazem biorąc żywy udział w miejscowej pracy społecznej. W r. 1914 został wybrany do Rady Wileńskiego Tow. Rolniczego i kierował jego biurem aż do jesieni 1915 r. Okupację niemiecką przebył na wsi, prowadząc swe gospodarstwo, organizując szkolnictwo polskie (przeszło 60 szkół), będąc członkiem Komitetu Polskiego w Wilnie. Już w r. 1918 pracował w P. O. W., jako komendant na powiat trocki. W listopadzie tegoż roku wstąpił do wojska i brał udział w wyprawie na Wilno.

Nadmienić trzeba, iż już w r. 1914 min. Staniewicz opowiedział się za akcją legjonów Piłsudskiego, występując na zebraniu w redakcji „Kurjera Litewskiego" przeciwko nawoływaniom ś. p. Balickiego do poparcia t. zw. „Legjonu Puławskiego". Zbliżywszy się następnie z miejscowymi działaczami niepodległościowymi, rozpoczął organizacyjną działalność na terenie swego powiatu, co go naraziło na internowanie w miejscu swego zamieszkania. Szef Sztabu Samoobrony Wileńskiej polecił mu w grudniu 1918 r. przeprowadzenie mobilizacji w pow. trockim. Większa część zorganizowanego przez min. Staniewicza oddziału dotarła szczęśliwie do Ostrowia i Zambrowa. W maju 1919 r. po wyreklamowaniu z wojska min. Staniewicz został mianowany Starostą Trockim i pozostawał na tem stanowisku do lipca 1920 roku, kiedy wstąpił ponownie do wojska narazie jako podoficer, następnie po nominacji na podporucznika jako dowódca kompanji w 201 p. p.

W ciągu kampanji jesiennej został ranny pod Paprocią Kościelną, oraz odznaczony orderem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Po rozejmie z bolszewikami został przydzielony do Nacz. Dow. Wojsk Litwy Środk., początkowo jako oficer II-go Oddziału, a następnie aż do zwolnienia z wojska w styczniu 1922 roku jako Szef Kancel. Wojsk. gen. Żeligowskiego. Jako poseł do Sejmu wileńskiego nie przyjął wyboru do Sejmu Ustawodawczego, pragnąc poświęcić się pracy naukowej. Mianowany starszym asystentem przy katedrze Ekonomji rolniczej na wydz. prawa U. S. B. habilitował się w r. 1923 z polityki agrarne jprzy Szkole Głównej Gospod. Wiejsk. w Warszawie, poczem jako docent wykładał przez 2 lata ustawodawstwo i politykę agrarną w Wilnie, prowadząc jednocześnie administrację w dzierżawionym majątku żony Wersoka w pow. lidzkim, ponieważ do własnego gospodarstwa, które pozostało na Litwie kowieńskiej, powrócić nie mógł.

Wykładając w uniwersytecie min. Staniewicz brał bardzo czynny udział w życiu społecznem, redagował „Tygodnik Rolniczy", był wiceprezesem Związku kółek rolniczych Ziemi Wileńskiej, sekretarzem generalnym Towarz. Przyjaciół Nauk, wiceprezesem Centrali Stowarzyszeń handlowych, członkiem Rady Ekonomicznej etc. W r. 1925 odbył znów podróż naukową doSzwajcarji i Włoch, a po powrocie do kraju, nie porzucając wszystkich poprzednich prac objął redakcję działu gospodarczego w „Kurjerze Wileńskim", którą kierował aż do powołania go w czerwcu 1926 r. na stanowisko Ministra Reform Rolnych, które dotąd bez przerwy zajmuje. Już będąc ministrem objął katedrę administracji rolniczej na Politechnice Lwowskiej, poczem, pomimo konkurencji Uniwersytetu Poznańskiego, przeszedł na katedrę ekonomji i polityki agrarnej na organizującem się studjum rolniczem w Uniwersytecie Wileńskim. Min. Staniewicz ogłosił pozatem szereg prac z dziedziny ekonomiki, rolnictwa i polityki, oraz ogłaszał artykuły w licznych czasopismach naukowych i dziennikach politycznych.

Pamiętaj, że dnia 16-go i 23-go listopada cała Ziemia Wileńska głosuje na 1

W drodze do Wilna w r. 1920

(Ze wspomnień osobistych).

Moje przejścia i przygody w pierwsze dni października 1920 r. były inne niż wracających do Wilna żołnierzy armji gen. Żeligowskiego. Sam jednak powrót do Wilna wynikał z tych samych uczuć głębokiego przywiązania do stolicy Jagiellońskiej, jakie cechują większość wilnian, zaś inna marszruta drogi powrotnej z nad Wisły do brzegów Wilji: u mnie *via Kowno*, dała mi możność zdobycia wiele niecodziennych wrażeń i spostrzeżeń, któremi chcę się podzielić z czytelnikami *Kurjera Wileńskiego*.

Moja droga z Warszawy do Wilna prowadziła przez Grodno, co się zdawać mogło rzeczą normalną; była jednak w owym czasie trudna, bo wypadła w połowie sierpnia 1920 roku *przez front rosyjski*, który jak się zdawało, już się zbliżał do samych murów Warszawy.

Dlatego wypadła mi droga przez front, że się oddałem do dyspozycji władz wojskowych — 2 go oddziału Naczelnego Dowództwa grupy majora Kościałkowskiego, którego podkomendny, kapitan Olejniczakowski, polecił mi, czego chętnie się podjąłem, przekroczenie frontu i dotarcie do Grodna, gdzie miałem się zobaczyć z pewną osobą, o ile ona pozostała w Grodnie okupowanem przez bolszewików. Chętnie podjęłem się tej misji, ponieważ otrzymałem od władz wojskowych pozwolenie udania się z Grodna, jeżeli zechcę, do Wilna. Były już pogłoski, że Wilno mają zająć Litwini, ja zaś gotowałem się do powrotu i zamieszkania nastałe w Wilnie, będącem chociażby pod okupacją litewską, z którąbym walczył o polskość Wilna.

Dla odbycia drogi do frontu bolszewickiego dano mi do pomocy sierżanta, który miał prawo rekwirowania koni dla ułatwienia mi podróży.

Traf zrządził, że czas mego odjazdu z Warszawy wypadł w przededniu przełamania przez nasze wojska frontu bolszewickiego i z dnia na dzień ów front odsuwał się coraz dalej od Warszawy. Skutkiem tej okoliczności musiałem jakgdyby pędzić się za bolszewikami i uciekającą odemnie linią frontu do której można byłoby w stosunkowo prędszym czasie, niż to mi się udało, dojechać, gdyby nie konieczność i trudność rekwirowania nowych koni, na zmianę koni zmęczonych jazdą.

Dzięki tej okoliczności, że zmiana koni wymagała zmarnowania pół dnia i nieraz spędzenia nocy na wsi, miałem możność przekonania się co do nastrojów panujących wśród chłopów. Bardzo często się zdarzało, że nasz wóz był pierwszym wozem *z żołnierzem polskim wjeżdzającym do wsi*. Widzieliśmy niekłamaną radość chłopów, że zamiast bolszewików, którzy już wieś opuścili, widzą *naszych*, naszego żołnierza. Jednak ta radość nie pobudzała chłopa to takiej ofiarności, aby się śpieszyć z dostarczeniem koni. Koń jest największym skarbem, głównym warunkiem umożliwienia pracy dla chłopa...

Czem jest koń i jak rekwizycja koni przez bolszewików wpłynęła na antybolszewicki nastrój włościan przekonałem się z wielu ich opowiadań. Najszczerszym i najbardziej bezpośrednim był jeden z nich, który na moje pytanie, czy nie poszedłby teraz do wojska na ochotnika, powiedział mi: „Tak pójdę, będę się mścił za Polskę *i za moje konie*!"

Dojechałem do ostatniej placówki naszej przed Kuźnicą, gdzie dano mi informacje, jakiemi mam przejść bocznemi dróżkami przez front, aby było bezpieczniej. Ponieważ mam krótki wzrok i słabo orjentuję się w terenie, wolałem pójść głównym traktem, uważając, że w ten sposób nie zbłądzę i że manifestuję wobec bolszewików, że przed nimi się nie ukrywam. Jakiemuś spotkanemu patrolowi bolszewickiemu opowiedziałem, że jestem pisarzem gminnym (miałem fałszywy paszport na nazwisko Kuryluka urodzonego w Dyneburgu) i że szukam w Grodnie swego syna, którego wzięli bolszewicy jako woźnicę i który gdzieś zaginął; podobno leży w szpitalu w Grodnie chory na tyfus.

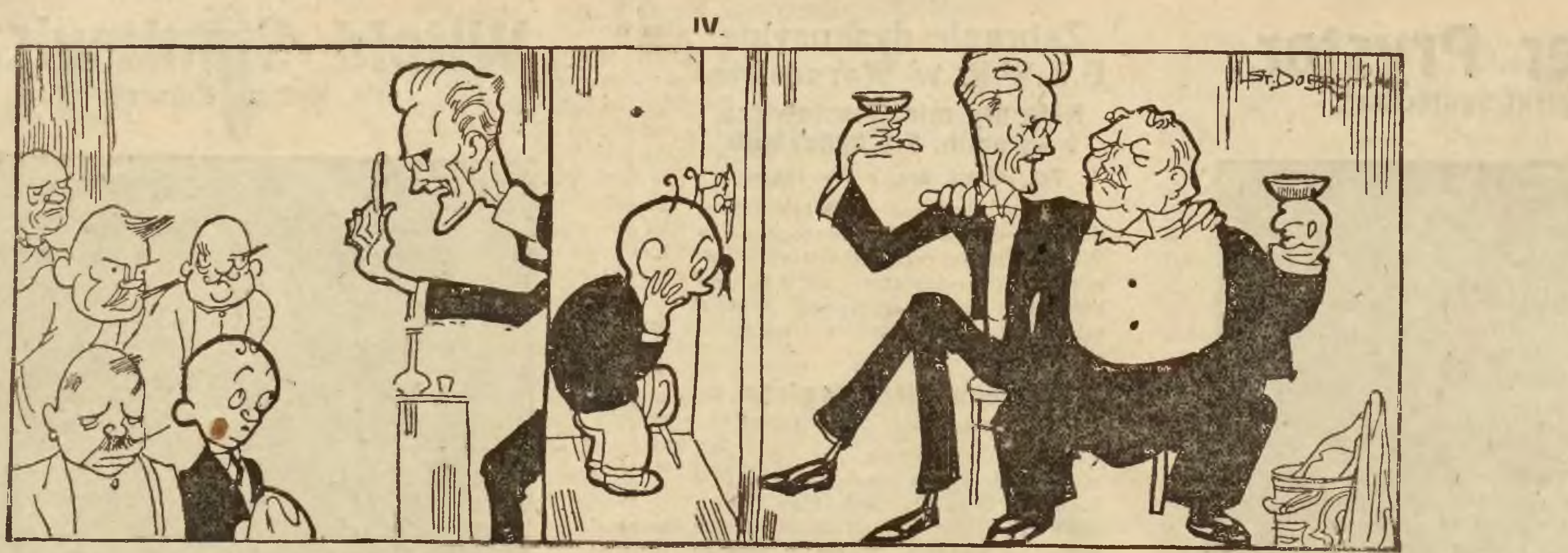
Do Grodna dotarłem szczęśliwie, ale musiałem tam przenocować. Nie odważałem się zatrzymać w hotelu, bo paszport mój miał za świeży atrament i przez to budził podejrzenie co do swej autentyczności i wystawienia z przed kilku laty. Z pośród nielicznych osób znajomych w Grodnie sądziłem, że względnie będzie najbezpieczniejszy nocleg u p. Jodkowskiego (ojca dzisiejszego kustosza muzeum grodzieńskiego). Pan Jodkowski dał dowód ofiarności patrjotycznej i odwagi, bo przyjął mię na nocleg, co było rzeczą nielegalną i ryzykowną, bo, jak się potem okazało, był na oku bolszewików, którzy robili w nocy rewizję u p. Jodkowskiego w wigilję tego dnia, kiedy mi pozwolił przenocować i (jak potem słyszałem) dnia następnego.

Z Grodna o kilka kilometrów zaczął się już teren ziem zajętych przez Litwinów. Bez żadnej przygody doszedłem szczęśliwie do Merecza. Musiałem iść, a nie mogłem jechać z powodu wielkich trudności i kosztów wynajęcia koni. Dopiero w Mereczu wynająłem furmankę wprost do Wilna.

Zanim konia zaprzęgli, obejrzałem dom w którym umarł Władysław IV i poszedłem oglądać kościół fundacji Jagiełły i Witolda. Natknąłem się na księdza proboszcza miejscowego, o którym później się dowiedziałem, że się nazywał Rybikowski (o ile już dziś nie przekręciłem tego nazwiska). Ksiądz proboszcz w osobie „Kuryluka" poznał swego kolegę szkolnego (z Parnawy) Studnickiego,—*i zadenuncjował*. Skutkiem tej denuncjacji zaaresztowano mię, jako Polaka, podejrzanego o szpiegostwo przeciwko Litwie i etapem przez różne więzienia Olitę, Sereje i Preny odesłano do Kowna.

Nocując w Serejach, miałem możność przekonania się, że Litwini w swoim systemie więziennym potrafili dokonać rzeczy nieznanej w więziennictwie dawnej Rosji i, jak sądzę, wielu współczesnych państw. Wszędzie w więzieniach jest solidarność więźniów przeciwko władzom więziennym W Serejach *dyżurny* więzień (codziennie inny) celi więziennej pod terorem zarządu więziennego stawał się gorszym dla więźniów od najsprytniejszego dozorcy więziennego, ponieważ z największą gorliwością i umiejętnością doświadczonego więźnia wyszukiwał kartki, ołówki, pieniądze i wszelką kontra-

IV.



Słyszy wiele tu dobrego
Od samego Daszyńskiego:
„Precz z endecją! Lud niech
żyje!“
Aż z zachwytu brawo bije...

Lecz, o zgrozo! W gabinecie
Siedzą w czułym tetatecie,
Gwiżdżąc na ludowe sprawy:
„Lewy“ i Trąmpczyński „prawy“.

d. c. n.

Baby okupowane.

Trudno doprawdy było zrozumieć w 1920 r., dlaczego wilnianie taką mieli niechęć do Litwinów, dzielących się władzą nad miastem z bolszewikami. Najbardziej zawzięte były wszystkie „Józefuoweczki“. Może to trwały jeszcze dawne tradycje z czasów, kiedy po raz pierwszy wprowadzone zostało po 1905 r. nabożeństwo majowe u Św. Jana po litewsku, a dobre patrjotki polskie niewykwintną zaiste i wcale niepoprawną polszczyzną obrzuciły swe siostry w Św. Zycie obelgami. Nic nie pomogła wspólność balji i rądla, narodowość wyżej stawiły od jednoty zawodowej, ba, ad zarobków nawet. Jedna z tych Wałkiryj, umawiana na wieś, dowiedziawszy się o rychłym terminie wyjazdu, odrzekła: „Nie, póki my z tem... u Św. Jana porządku nie zrobim, żadna z nas nie wyjedzie“.

Takie same poczucie utrzymania „porządku“ i pewnego, im tylko swiadomego stylu, miasta kazało tym damom opierać się rusyfikasji dzicci, składać grosze na elementarze polskie, na nabożeństwa za pomyślność ojczyzny, na misje w Afryce „żeby ucieszyć małych murzynków światłością wiary“.

Bolszewickim, komunistycznym namowom wiecom i wogóle progagandzie opierały się kategorycznie i bezwzględnie. W 1919 r. pomagały „burżujom“ tak gorliwie i bezinteresownie, że mogło to w rozpacz wprowadzić każdego ideowego komunistę. Jednemu po przemowie o podziale dóbr ziemskich palnęła któraś: „Dek u pana taka futra i i bierz moje tranty“, czem agitatora, ku uciesze zebranych zbiła jak sama się chwaliła, „z pantałyku“.

W fabryce tytoniu Świątkowskiego, robotnice wypędziły wprost jakąś komunistkę: „Przyszędła jakaści żydowica, włosy pod kozyrok obcięte, jak u sołdata, kurtka ta skórzana, szkły na nosie, ręcy w kieszeniach i dawaj, znaczy sie na burżujów! Dawaj na panów! Mówi: krowopijcy oni, szpik wam z kości wysmoktujo, księża piniędzy z was drzo, a Pana Boga jak nie było tek i niema! Ach Jezu najsłodszy, już o burżujach to my słuchali, nic... niechaj, jak to mówio: „może pies na figura szczekać a ona stoi“ — Ale jak na kapłanów, na wiara święta! Toż my kiedy zakrzyczym! Won i won! Przepędziły my jo ze wszystkim“.

Jakże te zacne kobiety zajmowały się uwięzionymi żołnierzami! Na „Legjony“ zamknięte w Łukiskiem więzieniu zbierały składki, nosiły wiadrami zupy i zawsze wrzeszczały pod oknami słowa zachęty i pociechy, pytały o nazwiska, zbierały wyrzucone kartki, a na ataki bolszewickiej straży, odpowiadały propozycją nie dającą się powtórzyć. Wykradały ze szpitala polskich żołnierzy, a ilu przechowały? Z jaką pogardą i obrzydzeniem słuchały i patrzyły na miotających się po ulicach straszliwie brudnych, oberwanych, z czerwoną szmatą u zarosłych szyi bolszewików, którzy wlazłszy na schody lub latarnię, głosili charkoczącą ruszczyzną dobrodziejstwa komunistycznego systemu. „Nu żesz i wygląda że u ich roboczemu narodu lepiej! Ci to wszystkie tak pieknie odziawszy sie w Rosiei chodzo? A wilkiem patrzo!“

„Co pani myślisz, tyle dusz ludzkich nagło śmiercio na tamten świat spuścić, to i w takim czorcie sumiennia zatrzęsie sie... Nia lękajsie szatanie, przyjdzi twoja godzina, w piekle ty siądziesz z głową i nogoma!“

Zdawało się, że z chwilą objęcia miasta przez władze litewskie, zapanuje pogoda i jeżeli nie idylla, to w każdym razie życzliwe stosunki. Nie! Baby wileńskie pędzą Litwinów z równą zawziętością, tylko z większym jeszcze tupetem. Wchodząc raz na schody słyszę u drzwi opuszczonego przez znajomych mieszkania wrzask Urszuli, notorycznej, uświadomionej Litwinki. Ale nie radosny zgoła, jak by sądzić należało. Wprost przeciwnie. Zawzięty, zajadły i brzmiący poczuciem wyższości. Do ściany przyparte tym krzykiem stoją dwie krępe, jasnolice i płowowłose panienki w jasnych bluzkach, skromnych spodniczkach i grubych bucikach na masywnych nóżkach, wytrzeszczając zdumione oczy.

„Co to jest, czego Urszula tak krzyczy“?

„Jak mnie nie krzyczeć? Zekciały! Koroba z temi kamami (choroba z chamami) lazo i lazo do panskich pokojów! A jukś. (Nader obelżywe słówko, gdyż tak się odpędza nierogaciznę gdy włazi w szkodę), ja im pokaża salon, ja im dam! Kodź sobie do urzędu, wielka ważność! Pastuky rozsiadły sie i myślo że panami stały“.

„Ależ to rodacy Urszuli, toż powinna cieszyć się że tu przyszli, że... po litewsku...“ perswaduję.

Baba spojrzała na mnie wzrokiem bazyliszka.

„Kużden drugi może pomieścić sie, ale niekaj swoja miejsca zna... niekaj świnia na klomb nie lezie“ dokończyła z furją, zatrzaskując drzwi przed nosem równie dobrze moim jak † skwaszonych panienek, które okazały się urzędniczkami szukającemi mieszkania. Trochę się wygadały półgębkiem, że im dziwnie trudno i obco w Wilnie.

Naogół baby wileńskie rozżalone były na Litwinów za ich kumanie się z bolszewikami i niezrozumiały język. Ani tu plotek z żołnierzami, ani flirtu, który przecie na samych giestach nie polega. I... ponure. I... senne... i tańce jakieś zakazane. „Ani oni krakowiaka, ani mazura, ani zaśpiewać po ludzku nie umieją“ żaliły się córeczki, „ani on tobie co kupi... ot niedźwiedź taki pohanny“...

„I lezie po ulicy, ci maszeruje, czysto jak mucha w łepie“.

„Pogany te Perkunasy po dziś dzień, mało co że ochrzciwszy sie, ale jak z bolszewikami w siaberstwie, to znaczy się z djabłem w komitywie“.

A dopieroż jak w parę dni po wyjściu bolszewików odkryto płytko pochowane ofiary egzekucji...

Pół Wilna biegło z ciekawości, z pobożności, z owczego pędu. Jedna baba drugiej opowiadała szczegóły, od których włosy pod chustkami podnosiły się na rozkiwanych z żalu głowach.

„Ci widziałasz Józefuoweczka, ot kiedy żałosno, ot kiedy straszno?!“

„Czemuż nie widziała? Zaraz my na drugi dzień polecieli patrzeć, i Maryńcia (6 letnią) ja zabrała. Ach Jezu, Jezu... nadto strasznie! Leżo męczenniki niepogrzebane, zsiniawszy... ale słysze które przylecieli wcześniejszo poro, to widzieli tam że leżał ksiądz drutem kolczastym powiązany, a szyja własnemi kiszkami obkręcona, tak jego zdusili te antychrysty!“

Płacząc i przeklinając wracały z tamtych strasznych miejsc i logicznie wywodziły, że jeżeli Litwini z takiemi męczycielami narodu w przyjaźni, to sami tacy.

„Nie bojś, wróco nasze i dadzo tym Perkunasom po d...“ pocieszały się na ryneczkach i w bramach domów, tęsknie wypatrując miłego obrazu „Legiona“, co umiał tyle piosenek, tańczył bez upamiętania, pił i jadł ile dali, dzielił się chętnie czem mógł, wesół był jeśli nawet mu wiele brakowało do idealnego ekwipunku i zaprowjantowania, modlił się przykładnie w kościele, maszerował aż ziemia drżała i klął szpetnie, obficie, o byle co, ale bez złości i zawsze z humorem.

Czekały bez zwątpień i nieufności i doczekały. Dopieroż się rzuciły. Dopieroż na każdym rogu ulicy rajcowały otoczywszy żołnierzy, opowiadając jedna przez drugą co tu z niemi wyrabiali i ci, i tamci, a wszystkiemu winni najwięcej „żydziowie“. Szczuły podniecone, szczęśliwe i rozżalone wspomnieniami strachów i krzywd, że istotnie do cudów zaliczyć i to trzeba, że „Żeligowszczycy“ jakiego pogromu nie zrobili.

Więc i baby po swojemu w czasach okupacji wojowały, jak umiały, ze szczerego serca...

Hrom.

Z czasów strajku szkolnego.

Czasy burzliwe. Polskie społeczeństwo miejscowe przeważnie oczy i uszy ma zwrócone w stronę Petersburga, skąd idą powiewy rewolucyjne. Młodzież rzemieślnicza, ulegając tym powiewom, gremjalnie zaciąga się pod sztandary PPS., S. D., a nawet S. R.

O wypadkach warszawskich wiedzą, ale mniej się interesują niemi.

W tym to czasie przybywa do Wilna, wyrzucony z Warszawy za agitację na rzecz strajku szkolnego, słynny publicysta i poeta, Andrzej Niemojewski. Przybywa z rodziną—żoną i synem, a mając listy polecające do d-ra Burbianki (podówczas jeszcze Polki-demokratki)—u niej się zatrzymuje. Przyjeżdża bez środków do życia, ale z ogromnym zapałem do pracy i walki. Jest tak podekscytowany, że już w dzień przyjazdu pragnie stanąć przed audytorjum. Burbianka poleca go nam oświatowcom. Korzystamy z tego ze skwapliwością tem większą, że w owym czasie poczęliśmy tracić swoje wpływy i swoich zwolenników. Zawarliśmy układ ze znakomitym gościem (nb. pod względem materjalnym bardzo dla niego niekorzystny) i przez kilkanaście dni, do chwili wyrzucenia go przez gubernatora z Wilna, codzień organizujemy odczyty. Co to były za odczyty i jakie ogromne poruszenie wywołały one w Wilnie! Największe sale, jakie w mieszkaniach prywatnych można było zdobyć, nie mogły pomieścić żądnych usłyszenia tych namiętnych, wysoce patrjotycznych, odznaczających się prześliczną formą przemówień i wykładów.

Pierwsze odczyty poświęcone były wypadkom warszawskim i strajkowi szkolnemu, dalsze zaś, na prośbę organizatorów, tematom z historji narodu i literatury polskiej. Były to wspaniałe improwizacje, robiące ogromne wrażenie nietylko na słuchaczach Polakach, lecz i na Żydach, z których wielu, dowiedziawszy się o nadzwyczajnym mówcy, pragnęło go usłyszeć.

Wówczas to pod wpływem odczytów Niemojewskiego zapoczątkowane zostały polsko-żydowskie rozmowy na tematy polityczne. Odbywały się one w mieszkaniu doktorostwa Kuczewskich na Zarzeczu, a jednym z Żydów, biorących udział w tych rozmowach, był dobrze Wilnu znany były poseł d-r J. Wygodzki.

Krótko te odczyty trwały, ale w sensie obudzenia analogicznych z warszawskiemi nastrojów zrobiły bardzo dużo.

Zygmunt Nagrodzki.

—oo—

„Czerwona willa“ pod Paryżem—trybunałem rewolucyjnym czekistów.

Zapowiedź wielkich sensacyj.

Tajemnicza afera wykrytej przez policję francuską „czerwonej willi w Sartrouville“, w której odbył się sąd „rewolucyjnego trybunału“ nad Włochem Carti, w wysokim stopniu zaniepokoiła opinję publiczną. Jak wiadomo, Carti został znaleziony przypadkowo z ranami postrzałowemi głowy i zeznał, iż został wciągnięty przez przywódców organizacji antyfaszystowskiej, z którą utrzymywał stosunki, do owej willi, gdzie, jak to stwiedzono, znajdowała się w suterenach świeżo wykopana mogiła, w której miano go pochować. Na miejscu znaleziono kilka worków cementu, które miały posłużyć do zamurowania grobu i ukrycia wszelkich śladów popełnionego morderstwa.

Carti znajduje się w szpitalu, a stan jego zdrowia poprawił się o tyle, że władze mogły dokonać powtórnego zbadania ofiary „rewolucyjnego trybunału“. Jednak Carti bardzo niechętnie udziela zeznań, obawiając się o los własny i swej przyjaciółki i dziecka. Materjały zdobyte przez władze przy rewizji „czerwonej willi“ przedstawiają się niezwykle sensacyjnie. Poza dużą ilością literatury antyfaszystowskiej i komunistycznej, materjałów wybuchowych i planu Paryża oznaczonego w poszczególnych punktach krzyżykami, znaleziono bardzo silną i bardzo kosztowną stację radjową, która zdaniem biegłych, bez najmniejszego trudu mogła komunikować się z Moskwą.

Szereg dokumentów, które zostały najwidoczniej w pośpiechu zapomniane przez obydwóch przywódców, udowadnia z całą niezbitością, iż organizacja znajdowała się w kontakcie z zagranicznemi GPU. Zdumiewające jest, iż nawet metoda, którą posługiwali się mordercy przy dokonaniu sądu nad Cartim, całkowicie odpowiada sposobom praktykowanym w czerezwyczajce moskiewskiej. Oto dla zagłuszenia strzałów puszczono w ruch motor, stojący na podwórku obok studni, a służący rzekomo dla pompowania wody. Kiedy ciężko ranny zdołał zbiec przed swymi oprawcami, którzy zeszli do piwnic, aby przygotować wszystko dla ukrycia zwłok, motor działał bez przerwy. Szczegóły były tak dalece obmyślane, że droga wiodąca od pokoiku na piętrze do piwnic, przez które miało być zawleczone ciało rzekomo martwego już Cartiego, była na całej przestrzeni wyłożona papierami i słomą w celu ukrycia śladów krwi.

Szczególną uwagę władz zwraca na siebie cały teren przylegający do owej willi. Jak się obecnie z zeznań sąsiadów „czerwonej willi“ pokazuje, co pewien czas w ogrodzie, który zresztą był bardzo zaniedbany, wykonywane były jakieś niezrozumiałe prace ziemskie i murarskie. Nie jest wykluczone, iż „czerwona willa“ była zakonspirowanym „trybunałem rewolucyjnym“ czekistów sowieckich, którzy bez trudu mogli ukrywać ślady swych zbrodni w odległej i na uboczu stojącej posiadłości.

Władze paryskie powstrzymują się z podaniem do wiadomości szczegółów śledztwa, liczą się z tem, że najbliższe godziny mogą przynieść ogromnej wagi sensacje. W ręce prokuratorji zostały przekazane dokumenty, znalezione w „czerwonej willi“, na podstawie których dokonano już przeszło stu aresztowań. Mnóstwo gotowych do wysłania listów z adresami i zdjęć fitograficznych posłuży do likwidacji groźnego ogniska organizacji, która ma z pewnością na sumieniu niejedno morderstwo. Pisma paryskie zaznaczają, iż dzięki cudownemu ocaleniu Cartiego, policja znalazła się na tropie bardzo szeroko rozgałęzionego spisku, szykującego się do szeregu zamachów.

Niektóre z pism łączą nawet aferę zaginięcia generała Kutjepowa z ową tajemniczą „czerwoną willą“.

Ford wizytuje Europę.



Henryk Ford, amerykański magnat przemysłowy, odbywa wraz z małżonką podróż po Europie Widzimy na obrazku Forda z żoną i kapitana statku „Bremen“, na którym Ford przyjechał do Europy.

bandę, jaką więźniowie zwykle solidarnie ukrywają.

Jednak w Kownie, gdzie więźniowie polityczni rekrutowali się z ludzi o wysokim poziomie moralnym i intelektualnym, instytutu dyżurnych więźniów, szpiegujących swoich kolegów z więzienia, nie było i być nie mogło.

Podczas mojej wędrówki etapem po więzieniach litewskich przekonałem się, że jest przesada, co do niebezpieczeństwa zarażenia się tyfusem, bo spałem w Serejach czy w jakiemś innem więzieniu, w niesprzątniętej, jak mi opowiadano celi po tyfusowym i nic mi się nie stało.

Z więzienia w Prenach do Kowna część więźniów gnana etapem szła, a część wypoczywała na wozie chłopskim. Ponieważ miałem natartą nogę — jechałem, i z woźnicą Litwinem rozmawiałem po polsku. Jest ciekawe, że ów Litwin bez żadnej niechęci, a nawet po przyjacielsku rozmawiał ze mną Polakiem „przestępcą państwowym“, czy człowiekiem podejrzanym o jakieś knowania przeciwko państwu Litewskiemu i nawet się żalił, że wisi nad nim obowiązek służby wojskowej i zwierzał się, że uciekłby od tej służby, gdyby nie ta okoliczność, że posiada kawałek ziemi! Sądzę, że tradycyjny przez cały czas istnienia przynależności Litwy do państwa rosyjskiego zwyczaj uciekania chłopów litewskich od służby wojskowej (zwyczaj, który się zakorzenił dzięki bliskości granicy państwowej z Prusami) wpływa na niechęć chłopa litewskiego służenia nawet we własnej armji.

Przez cały czas pobytu na prowincji litewskiej, dopóki nie dostarczono mię do stolicy państwa, ukrywałem przed policją lokalną swoje prawdziwe nazwisko, rozumiejąc że samo przyznanie się do posiadania fałszywego paszportu byłoby w oczach władzy miejscowej dostatecznym dowodem popierającym podejrzewanie mię o szpiegostwo, a wiedziałem, że ze „szpiegami“ w owym czasie wojennym Litwini robili prędki porządek.

Zaraz po przybyciu do Kowna, podczas pierwszego badania mię przez litewską policję polityczną, złożyłem odrazu zeznanie, że nie jestem Kurylukiem, a tylko Studnickim, pochodzącym i wracającym do Wilna, swego miejsca stałego zamieszkania, że tożsamość mojej osoby potwierdzić mogą tacy wybitni Litwini, jak bracia Birżyszkowie, ksiądz Tumas Kajrys, etc. i że tylko dla przejścia prze terytorjum bolszewickie, oddzielające Polskę od, Litwy musiałem korzystać z fałszywego paszportu.

Pomimo, że dla sprawdzenia tożsamości mojej osoby i potwierdzenia prawdziwości powyższych zeznań wystarczyłoby parę godzin, przetrzymano mię w więzieniu litewskiem w Kownie około miesiąca. Uwolnienie swoje zdaje się zawdzięczam ks. Tumasowi, do którego pisałem, jako do swego dawnego znajomego, z prośbą o interwencję.

W więzieniu przebywałem we wspólnej celi z prof. czy dyrektorem gimnazjum polskiego w Kownie, p. Przemienieckim (późniejszym dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Wilnie) i z całą grupą bardzo szlachetnych i sympatycznych ludzi, należących do P. O. W., a oskarżonych o przestępstwa polityczne z paragrafów grożących ciężkiem więzieniem, a nawet karą śmierci. Stosunek więźniów pomiędzy sobą był braterski. Opiekowali się wszystkimi więźniami politycznymi miejscowi Polacy z Kowna i z prowincji, skąd dostarczano obficie prowjantów, aby więźniom na niczem nie zbywało. Najbliższą opiekunką wszystkich Polaków więźniów politycznych w Kownie była p. Wańkowiczowa, która już nazajutrz wiedziała o mojem uwięzieniu, czego dała dowód przesyłając paczkę z prowjantem i smakołykami. Prowjant przesyłany od rodaków więźniom żywi ich nietylko fizycznie ale jest jakgdyby wspólną komunją duchową, budząc uczucia sympatji do tych, co nie zapominają o nich.

3-go października otrzymałem od władz kowieńskich pozwolenie opuszczenia więzienia i udania się na Łotwę na tej zasadzie, że pochodzę z Dyneburga. Droga do Dyneburga prowadziła przez Wilno, z czego skorzystałem i pozostałem w Wilnie, pomimo, że litewska policja polityczna w Kownie wymagała odemnie, żebym jechał wprost do Dyneburga, *nigdzie* się nie zatrzymując w drodze i dała mi dokument podróży, wzorowany na wydawanym dawniej przez policję rosyjską tak zwanym „prochodnoje świdetelstwo“.

Pomimo takiego „świdetelstwa“ postanowiłem zatrzymać się w Wilnie, dać do miejscowej prasy wiadomość o swojem przybyciu, w nadziei, że im większy nadam rozgłos swemu powrotowi, tem więcej będą się krępować Litwini z aresztowaniem i wyrzuceniem mię z Wilna.

W „Gazecie Krajowej“ w N-rze 28 z dnia 5 października 1920 r. zjawiła się w kronice p. t. „*Powrót*“ notatka tej treści:

„*Powrócił do Wilna przez Kowno p. Wacław Studnicki, archiwarjusz miejski* (*Uwaga* Za czasów Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich już nie zarządzałem *archiwum miejskiem, ale państwowemi*—ten błąd świadczy, że nie ja byłem redaktorem notatki, którą tylko inspirowałem). *Pan Studnicki przebył linję frontu piechotą i był świadkiem zniszczenia dokonanego przez wojska bolszewickie oraz strasznej klęski i rozbicia czerwonej armji*“.

Ten „powrót“, jak słyszałem od prof. Kościałkowskiego, wiele dodał ducha i nadziei, że się zbliża kres okupacji litewskiej, chociaż pomiędzy moim powrotem i przybyciem w 5 dni potem armji gen. Żeligowskiego nie było żadnego organizacyjnego związku.

Dnia 8 października widziałem pośpieszną ewakuację litewską, spostrzegając wzmożony ruch w stronę dworca kolejowego i stacji towarowej, i pierwszą ucieczkę przez Snipiszki, wyglądającą na czarną procesję masy młodzieży żydowskiej, która w owym czasie okazała się bardzo wrażliwą na propagandę bolszewicką i bała się represyj, a może nawet pogromów (niesłusznie) ze strony żołnierzy świeżo walczących z bolszewikami.

W nocy z 8 na 9 października w drukarni p. L. Chomińskiego „Lux“ naskutek pogłoski, że nasi idą i już są blisko, zacząłem drukować jednodniówkę *Wilno Wyzwolone*, która potem była rozdawana żołnierzom armji gen. Żeligowskiego, entuzjastycznie witanej przez ludność. Byłem świadkiem wejścia do Wilna awangardy tej armji, co zdążyłem opisać w kronice jednodniówki „Wilno Wyzwolone“, w której, opierając się na niedokładnych wiadomościach, podałem mylnie nazwisko jej dowódcy *Rządkowski* zamiast *Żeligowski*.

Wacław Gizbert-Studnicki.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Odczyt p. min. Staniewicza w Lidzie.

LIDA, *(tel. własny)*. W dniu 10 b. m. bawiący w Lidzie p. minister Staniewicz, czołowy kandydat okręgowej listy BBWR. w tutejszym okręgu, wygłosił na wiecu w przepełnionej po brzegi sali kina „Nirwana" odczyt, którego wysłuchało powyżej 2 tysięcy ludzi.

Ujęte w doskonałą formę przemówienie p. ministra nacechowane było głęboką wiarą w zwycięstwo prawdy. Po p. ministrze przemawiał p. Szymon Meysztowicz, brat b. ministra Meysztowicza, wytykając ujemne strony działalności Sejmu i Senatu w odrodzonej Polsce.

9 listopada w Lidzie.

Dzień 9 listopada w Lidzie pozostanie na długo w pamięci społeczeństwa miejscowego i miejscowości okolicznych, albowiem w dniu tym Lida święciła kilka uroczystych obchodów t. j.: Dziesięcioletniej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej od granic Rzeczypospolitej, uroczyste odsłonięcie pomnika niepodległości na Placu Chwały, poświęcenie potężnego gmachu Gimnazjum Państwowego w Lidzie i wreszcie, dwunastą rocznicę istnienia Niepodległej Polski.

Na uroczystości powyższe przybyli do Lidy p. minister Staniewicz Witold w towarzystwie p. wojewody Beczkowicza, prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Uszackiego, dyr. Banku Rolnego p. Maculewicza. Niezależnie od tego przybył tutaj również vice-minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ks. Bronisław Żongołłowicz w towarzystwie kuratora p. Pogorzelskiego i przedstawiciele Kurji Arcybiskupiej.

Obchód rozpoczęty został uroczystą mszą świętą w kościele parafjalnym.

Po mszy świętej odbyła się defilada wojska, oddziałów Strzelca i P. W., który przyjął generał Frank w otoczeniu przedstawicieli Rządu i Władz państwowych. O godzinie 11-ej tłumy zaległy Plac Chwały, gdzie miało się za chwilę odbyć odsłonięcie pomnika niepodległości, wystawionego staraniem młodzieży szkolnej. Z ramienia młodzieży szkolnej przemówił uczeń VIII kl. Władysław Żydołowicz, zwracając się z prośbą do p. ministra Staniewicza, by dokonał odsłonięcia pomnika.

P. minister Staniewicz wygłosił porywającą mowę, przywodząc na pamięć ludności walki o niepodległość, jakie pod Lidą miały miejsce i nawołując społeczeństwo do porzucenia walk partyjnych i do zjednoczenia się pod jednym sztandarem Marszałka Piłsudskiego, ktory prowadzi do zbudowania silnej, wielkiej i potężnej Polski. Po mowie p. ministra Staniewicza wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po odsłonięciu pomnika ks. kanonik Bojaruniec dokonał aku poświęcenia, poczem do młodzieży szkolnej przemówił prof. Smoter, nawołując młodzież do wzniosłej i owocnej pracy, by mogła w przyszłości zostać godnymi obywatelami Rzeczypospolitej.

Wreszcie przystąpiono do wykonania 3-ciej części programu uroczystości tegoż dnia, t. j. poświęcenia Gimnazjum Państwowego, wybudowanego w ostatnim roku na Wygonie w Lidzie. Na powitanie przybyłych gości, chór gimnazjalny odśpiewał kantatę powitalną.

Aktu poświęcenia gmachu szkolnego dokonał ks. kanonik Bojaruniec, poczem ks. wiceminister Żongołłowicz wygłosił piękne przemówienie, w którem podkreśla, iż przejrzenie przez niego bardzo wielu zalet w osobie Marszałka Piłsudskiego skłoniło go do popierania jego idei, gdyż w osobie Marszałka widzi tego, który jedynie potrafi wyprowadzić cały kraj z niebezpieczeństwa, jakie obecnie grozi naszej Ojczyźnie. Wkończu wznosi okrzyk na cześć Wielkiego Budowniczego Polski, który z entuzjazmem podjęty został przez obecnych.

Zkolei przemówił dyrektor Gimnazjum Państwowego p. Białokoz, który wręczył dostojnym gościom piękne upominki na pamiątkę poświęcenia gmachu szkolnego.

O godzinie 5.30 po południu uroczystości w Lidzie zostały zakończone skromnym rautem, wydanym w sali Starostwa Lidzkiego na cześć dostojnych gości.

Niedoszły żołnierz i jego towarzysze skazani za napad rabunkowy.

Wieczorem 11 grudnia ub. r. w oczekiwaniu na pociąg do Wilna, przechadzał się w poczekalni III klasy dworca kolejowego w Lidzie Piotr Danejko.

W pewnym momencie od jednego ze stolików wstał, siedzący tu w towarzystwie dwu innych mężczyzn, szeregowiec 77 p. p. i pod pretekstem zapalenia papierosa, podszedł do Danejki, przedstawiając się jednocześnie jako Aleksander Zagórski.

Danejko chętnie zawiązał z młodym żołnierzem rozmowę, tem bardziej, że w tym samym pułku odbywał służbę wojskową jego syn.

Uprzejmy Zagórski zaprosił Danejkę do swego stolika, zapoznając go ze swymi towarzyszami, jak się okazało Filipem Łowczym i Piotrem Sienkiewiczem.

W kompanji tej Danejko wypił kilka wódek, które zakręciły mu dość poważnie w głowie, a wobec tego zdecydował się podróż do Wilna odłożyć do następnego dnia, a czas wykorzystać na zobaczenie się z synem, z którym spotkanie obiecał właśnie Zagórski.

Stosownie do powziętej decyzji, wszyscy czterej biesiadnicy wyszli na miasto, udając się w stronę koszar.

Kiedy towarzystwo znalazło się w odludnem miejscu. Zagórski znienacka rzucił się na Danejkę, obalając go na ziemię, a następnie wraz z Łowczym i Sienkiewiczem poczęli plondrować napadniętemu kieszenie, aż wreszcie jeden ze zbirów wyciągnął Danejce 45 złotych 60 groszy, a wówczas zmaltretowaną ofiarę swą porzucili i zbiegli.

Uwiadomiona o napadzie żandarmerja łącznie z wywiadowcami wydziału śledczego policji wdrożyła dochodzenie i sprawców ujęła.

Zagórski, jak się okazało, jeszcze niezaprzysiężony rekrut, przyznał się do winy, oświadczając, iż uległ namowie swych towarzyszy, od których otrzymał część zrabowanych pieniędzy.

W wyniku śledztwa Zagórski, Łowczy i Sienkiewicz stanęli ostatnio przed III-im wydziałem karnym sądu okręgowego pod zarzutem dokonania napadu rabunkowego (art. 51 i 589 k. k.).

Zagórski w czasie rozprawy cofnął swe poprzednie zeznanie, dwaj pozostali podsądni też do winy nie przyznali się.

Przeprowadzony jednak przewód sądowy w zupełności potwierdził akt oskarżenia, a wobec tego sąd, w składzie wiceprezesa wydziału p. Michała Kaduszkiewicza oraz pp. sędziów Miłaszewicza i W. Brzozowskiego wszystkich podsądnych uznał za winnych i każdego z nich skazał na osadzenie w domu poprawy przez lat cztery, zaliczając im na poczet wymierzonej kary po 10 miesięcy aresztu odbytego w międzyczasie prewencyjnie.

Ka-er.

Echa potwornego mordu na Zarzeczu.

Sprawa niebawem wejdzie na wokandę Sądu Okręgowego.

Ohydny mord dokonany w końcu września na staruszce Franciszce Kołodzianowej (ul. Popławska) przez jej wnuka Bolesława oraz jego dwóch kamratów Ignacego Wiktorowicza i Ignacego Michałowskiego niebawem znajdzie swój epilog w sądzie okręgowym.

Urząd prokuratorski sporządził już akt oskarżenia przeciwko trzem wyżej wymienionym mordercom bezpośrednim oraz Oszerowi Chaninowi, jubilerowi z ul. Niemieckiej Nr. 24, który kupił od Kołodziana zrabowane po morderstwie przedmioty złote i te następnie odsprzedał innemu złotnikowi, a ten po przetopieniu sporządził ze złota krzyżyki.

Kołodzian oskarżony jest z art. 51 i 455 p. 1 i 12 k. k. oraz prawdopodobnie zastosowany do niego będzie art. 15 przep. przech. do k. k., Wiktorowicz i Michałowski pociągnięci są do odpowiedzialności z art. 51 i 455 p. 12, k. k. zaś jubiler Chanin odpowiadać będzie za świadome paserstwo (art. 616 k. k.).

Rozprawa główna w tej ponurej sprawie odbędzie się już w grudniu r. b. **Ka-er.**

Litwa a Watykan.

RZYM. 10.XI. (Pat.). W sferach watykańskich omawia się naprężenie między Watykanem a Litwą z powodu niezastosowania się rządu litewskiego do przepisów konkordatu.

List biskupó, wujawniający nową sytuację wytworzoną przez zamknięcie przez rząd kilku organizacyj młodzieży katolickiej na Litwie, uważany jest za dowód, że rząd litewski zapomina o wdzięczności względem Stolicy Apostolskiej, która uznała Litwę Kowieńską jeszcze przed uznaniem jej de iure przez Konferencję Ambasadorów.

Starcie między robotnikami polskimi a niemieckimi.

BYTOM. 10.XI. (Pat). Dnia 8 b. m. doszło na jednem z przejść granicznych po stronie niemieckiego Górnego Śląska do starcia między robotnikami województwa śląskiego, zatrudnionymi na kopalniach na Śląsku polskim a robotnikami niemieckimi. W związku z powyższem zajściem prezydjum policji w Gliwicach powiadomiło konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Malbomme, iż ujęci są czterej sprawcy zajścia, w sprawie którego ze strony policji niemieckiej wdrożono energiczne dochodzenie. Niemieckie czynniki policyjne twierdzą, iż przyczyny zajścia nie należy dopatrywać się w pobudkach natury politycznej, lecz w kryzysie bezrobocia.

AKCJA PRZEDWYBORCZA.

W sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

(Komunikat Centrali Stowarzyszeń Restauratorów, Hotelarzy i Pokrewnych Zawodów Rzeczypospolitej).

Naskutek licznych zapytań ze strony członków stowarzyszeń, wchodzących w skład Centrali, prezydjum Centrali wyjaśnia, że stanowisko Centrali nie uległo zmianie od czasu wyborów do ciał ustawodawczych w 1928 r.

Stoimy nadal na platformie, przyjętej przez Radę Naczelną, Zjednoczenia Stanu Średniego, do którego swego czasu zgłosiła akces nasza Centrala naskutek uchwały ogólnego zjazdu delegatów.

W myśl tego stanowiska współpracujemy z Ogólnopolskim Gospodarczym Komitetem Wyborczym Mieszczaństwa, który wzywa członków organizacji, należących do Stanu Średniego, do głosowania zarówno do Sejmu jak i do Senatu na listę Nr. 1 „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem", na czele której stoi Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Idziemy do urn wyborczych z wiarą, że zwycięstwo listy Nr. 1 przyczyni się do wyprowadzenia Polski z obecnego chaosu w dziedzinie zagadnień ustrojowych, ugruntowania Jej potęgi mocarstwowej, przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i zapewnienia lepszej przyszłości warstwom Stanu Średniego, który—ze szkodą dla Państwa—nie zajmuje dotychczas należnego stanowiska, choć jest to potrzebne dla rozwoju ekonomicznego i potęgi Polski. Wierzymy nakoniec, że słuszne postulaty naszego zawodu znajdą zrozumienie i poparcie u członków klubu „Bloku" w ciałach ustawodawczych.

Prezydjum Centrali Stowarzyszeń.

W Wilnie.

Ostatni tydzień przed wyborami stoi oczywiście pod znakiem znacznie zwiększonej intensywności akcji przedwyborczej.

Oto sprawozdanie z odbytych wieców, które dla braku miejsca podajemy w streszczeniu.

Wiec kobiet B. B. W. R. odbył się dnia 9-go b. m. w sali przy ul. Mickiewicza Nr. 33 a w obecności około 400 osób. Przewodniczyła p. Helena Proficowa. Przemawiała prezeska Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet p. Janina Kirtiklisowa, p. Hillerowa, oraz p. dr. Brokowski. Wiec zakończono entuzjastycznemi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego z postanowieniem głosować na listę Nr. 1.

Tegoż dnia odbył się wiec Federacji przy ul. Mickiewicza Nr. 33-a. Wiec zagaił inż. Borek-Borecki, przewodniczył inż. Marjan Zdrojewski, sekretarzował p. Bońkowski.

Przemówienia wygłosili: por. rez. hr. Jan Tyszkiewicz, przezes Związku Ofic. Rezerwy, oraz major rez. dr. Stefan Brokowski. Odezwę Wojewódzką odczytał p. Budrys-Budrewicz.

Wiec zaończono okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego z postanowieniem głosowania na listę Nr. 1 BBWR.

Trzecim wiecem niedzielnym BBWR był wiec gospodarczy przemysłowców, kupców i rzemieślników chrześcijan.

Przewodniczył p. senator **Abramowicz.** Przemawiali: Władysław Studnicki, dr. Hirschberg, dyr. Weber z Warszawy, oraz wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej p. Jutkiewicz.

Zapadła jednomyślna rezolucja głosować na listę Nr. 1 BBWR.

Pozatem odbył się cały szereg wieców na przedmieściach Wilna, a więc: **na Rossie,** gdzie przemawiali p. Bukowski Jan i inż. Przyłuski; **na Zarzeczu,** przemawiali p. inż. Przyłuski i p. Anc; **w dzielnicy Ponary,** przemawiali pp. J. Nowacki, P. Gulewicz, K. Dudycz i Wł. Kozicki; **w dzielnicy Łosiówka,** przemawiali K. Borzobohaty, J. Nowacki, J. Mrozowski i M. Markul; **w dzielnicy Boltupie,** przemawiali p. Lemanowicz Wł. i Markul; **w dzielnicy Nowe Zabudowania,** przewodniczył p. Z. Polakowski, przemawiali p. Jordan i p. Wójcicki; **w Zwierzyńcu,** przemawiali p. Kisielewicz, Wójcicki Szczukiewicz i Jordan; **na Antokolu,** przemawiali p. Kłamżyńska, Landau, Nowacki, Paszkowski i Jordan. Odbył się też wiec i na **Nowym Świecie,** gdzie przewodniczyła p. Trelyńkiewiczowa a przemawiali p. Kostko i p. Łysakowski.

Na wszystkich powyższych wiecach jednogłośnie, wśród owacyj na cześć Marszałka Piłsudskiego, postanowiono głosować na listę Nr. 1.

Niezadowoleni słuchacze rozwiązują wiec endecki.

Dnia 9 b. m. w lokalu przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 odbył się wiec przedwyborczy 4-ki, na którym przemawiał pewien ksiądz, nawołując do głosowania na listę Nr. 4, gdyż głosować na inne jest „grzechem".

Zebrana ludność oburzona takiem stanowiskiem osoby duchownej wiec rozwiązała.

Swoją drogą należałoby przypomnieć nieznanemu prelegentowi, słowa jego przełożonego, najwyższego dostojnika kościelnego Polski, ks. Prymasa Hlonda, tyczące się czołowego kandydata listy Nr. 1 Marszałka Piłsudskiego. Oto one: „podczas mojej bytności w Rzymie miałem sposobność przekonania się, iż stosunki między Polską, a Watykanem, nigdy dotychczas nie były tak dobre i tak zażyłe, jak obecnie. Jest to w bardzo wielkiej mierze wynikiem serdecznego stosunku osobistej przyjaźni, łączącej Ojca Świętego z Marszałkiem Piłsudskim".

Chyba wystarczy.

Każdy, kto chce dopływu do Polski kapitałów zagranicznych, musi chcieć większości rządowej w Sejmie, a więc głosować na 1

Jak trzeba głosować.

Poniżej podajemy kilka przepisów o których powinien pamiętać każdy zwolennik jedynki, ktory nie chce, ażeby jego głos poszedł na marne.

a) Każdy nasz zwolennik idąc do głosowania winien wziąć ze sobą kartkę do głosowania t. j. kartkę czystego białego papieru z wyraźnie wypisanym lub wydrukowanym na nim Nr. 1. Prócz cyfry 1 na karcie do głosowania nie można robić żadnych dodatków, znaków, napisów lub podpisów, bo spowoduje to unieważnienie głosu przez Komisję Wyborczą. Kartka nie może być dziurkowana. Należy uważać aby kartka była zupełnie czysta bez żadnych znaków, nietylko na stronie, opatrzonej numerem, ale i na odwrotnej stronie.

b) wziąć ze sobą swój dowód osobisty. Dowodem takim może być: paszport, wyciąg z ksiąg ludności, legitymacja urzędnicza, legitymacja Kasy Chorych, książeczka służbowa, metryka urodzenia, zaświadczenie wójta gminy, lub sołtysa, książeczka wojskowa i t. d., zależnie od tego jaki dowód kto posiada. W dowód należy zaopatrzyć się zawczasu t. j. przed datą wyborów. Gdyby kto jednak dowodu osobistego nie posiadał, powinien i bez dowodów pójść głosować najlepiej w towarzystwie dwóch znajomych wyborców tego obwodu (posiadających dokumenty) którzyby w razie zakwestjonowania, mgli stwierdzić tożsamość osoby.

Na głosowanie koniecznie trzeba pójść osobiście. Nikogo zamiast siebie posłać do złożenia głosu nie można.

Lokal wyborczy otwarty jest od godziny 9 rano do 9 wiecz., trzeba jedna kiść zawczasu, nie odkładając na ostatnią chwilę, bo można nie zdążyć i głos stracić.

c) w lokalu wyborczym trzeba wymienić głośno i wyraźnie swoje nazwisko i imię, a na żądanie okazać swój dowód, osobisty. Wziąć od przewodniczącego kopertę, sprawdzić czy na kopercie jest odcisk pieczęci okręgowej komisji wyborczej i czy niema na niej żadnych innych znaków i napisów. Gdyby były, lub gdyby brakowało pieczęci zażądać zmiany koperty. Dokładnie sprawdzić, czy koperta jest pusta (gdyby były w niej jakieś kartki, należy je wyjąć). Do koperty włożyć przyniesioną kartkę do głosowania (bez żadnych dopisów i podpisów). Kartkę do głosowania należy włożyć w jednym egzemplarzu, kopertę zamknąć i nie czyniąc na niej żadnych znaków i napisów oddać do rąk przewodniczącego komisji. Wszystko to trzeba robić osobiście, nie wyręczając się nikim. Dopilnować, aby przewodniczący komisji osobiście oddaną mu kopertę bez otwierania wrzucił zaraz w obecności wyborcy do urny poczem oddalić się z lokalu wyborczego.

d) [illegible] nietylko sam pójść głosować, [illegible] dopilnować swych krewnych, współmieszkańców, domowników, znajomych i t. d. by również poszli głosować i by oddali swe głosy na Nr. 1 oraz pouczyć ich, jak mają w tym celu postąpić oraz zaopatrzyć w kartki do głosowania z numerem 1.

Awantury na wiecu P.P.S.

Dnia 9 b. m. o godz. 12 m. 30 w ogrodzie po-Bernardyńskim, miał się odbyć wiec Polskiej Partji Socjalistycznej.

W ciągu jednak wiecu z powodu awantur i sprzeciwów samych zebranych policja została zmuszona wiec rozwiązać.

Ruch przedwyborczy na rzecz B.B.W.R. w pow. wileńsko-trockim.

Wiece i zebrania w pow. wileńsko-trockim odbyły się w następujących miejscowościach:

We wsi Hołowacze, gm. rudomińskiej,
we wsi Dukszty, gm. giarwiackiej,
we wsi Olgienlany,
we wsi Widziunach,
we wsi Bohdaniszki i Zawilce,
we wsi Gierwiaty, na którym przemawiał p. Jerzy Macko, w języku litewskim, wzywając zebranych do popierania listy rządowej Nr. 1. Zebrani postanowili zorganizować Litewski Komitet Lokalny BBWR, przyrzekając głosować na listę Nr. 1. W skład Komitetu weszli między innymi: p. Macko Jerzy i p. Wilman Jan. Należy dodać, że jest to pierwszy Komitet Lokalny zawiązany przez ludność litewską, co dowodzi wyraźnie że akcja wrogich wpływów na wsi litewskiej w stosunku do listy Nr. 1 została przełamana.

Pozatem w Gierwiatach odbyło się zebranie b. wojskowych i rezerwistów, które uchwaliło jednogłośnie stanąć pod sztandarem Przedstawiciela Ładu i Idei Państwowej Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W gminie mickuńskiej zebrania i wiece przedwyborcze odbyły się w następujących miejscowościach, a mianowicie:

we wsi Ławaryszki, na którem powstał Komitet Lokalny BBWR, w składzie następującym: p. Masiulaniec Konstanty — przewodniczący, oraz członkowie: pp. Kisiel Jan, Hatowski Antoni i Miltop Franciszek.

Takież Komitety zawiązano: w Bujwidzach (pp. Romanowski, Kowalewska, Majkiewicz i Matuszewicz); w Mickunach (pp. Sajdak Franciszek, Falkowski Tadeusz, Sadowski i Stefanowicz); w Jałówce (pp. Tomaszewicz, Ławrynowicz Władysław, Karpowicz i Ławrynowicz Wincenty); we wsi Łozniki (pp. Kateszczenko Stefan, Turyłło, Bortkiewicz i Jermałtowicz).

Komunikaty.

Komitet wykonawczy Zjazdu uczestników walk o Wilno apeluje do wszystkich uczestników Zjazdu o punktualne stawienie się o godz. 9 m. 15 rano na dziedzińcu przed pałacem Reprezentacyjnym, skąd wszystkie organizacje wyruszą do kościoła, a po nabożeństwie wezmą udział w defiladzie.

*

O godz. 13.30 odbędzie się obiad żołnierski w pawilonie powystawowym w ogrodzie Bernardyńskim dla zamiejscowych uczestników Zjazdu oraz dla tych miejscowych, którzy otrzymali zaproszenia. Obiad żołnierski zaszczyci swą obecnością p. gen. Żeligowski, J. E. ks. biskup Bandurski, woj. Raczkiewicz i wielu innych.

Komitet wykonawczy wzywa wszystkich uczestników Zjazdu, w szczególności zaś miejscowych, aby przed godz. 18.45 zgromadzili się przed teatrem Wielkim na Pohulance, gdzie odbędzie się uroczysta akademja. Ograniczona ilość miejsc w teatrze nie pozwala na wpuszczenie wszystkich. Komitet wykonawczy jednakże przypomina, że za pośrednictwem specjalnie ustawionych głośników nazewnątrz teatru podawany będzie całkowity przebieg akademji.

Biuro zjazdowe czynne będzie w dniu 11 listopada r. b. od godz. 9 rano w lokalu przy ul. Uniwersyteckiej 8, dokąd winni się zgłaszać zamiejscowi uczestnicy Zjazdu celem otrzymania biletów jazdy na drogę powrotną. W tem biurze będzie do nabycia jednodniówka zjazdowa. Jednodniówka ta będzie rozdawana ponadto w teatrze Wielkim na Pohulance na dwie godziny przed rozpoczęciem akademji.

Bilety kolejowe na drogę powrotną wydawane będą tylko przez cały dzień 11 listopada oraz w dniu 12 listopada od godz. 9 do 12.

*

Towarzystwo Badania Dziejów Wileńszczyzny apeluje do wszystkich uczestników Zjazdu o nadesłanie w krótkim czasie rozdanych im kart rejestracyjnych, które posłużą jako materjał przy opracowywaniu dziejów wysiłków zbrojnych o wyzwolenie Wileńszczyzny.

RADJO

WTOREK, dnia 11 listopada 1930 r.

10.15: Transmisja Mszy polowej z Warszawy z kazaniem J. E. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego. 15.35: Program dzienny. 15.40: Audycja dla młodzieży. 10.00: Koncert. 16.40: „Józef Piłsudski jako budowniczy państwa polskiego" odczyt. 17.00: Koncert muzyki polskiej (płyty). 17.45: Koncert. 18.45: Komunikat Związku Młodzieży Rzemieślniczej w Wilnie. 19.00: Uroczysta Akademja w Teatrze Wielkim na Pohulance. 20.00: Opera z Warszawy „Konrad Walenrod".

UWAGA. W niedzielę, dnia 9-go listopada o godz. 17.00: „W świetle rampy" — nowości teatralne omówi T. Łopalewski.

11-GO LISTOPADA DLA MŁODZIEŻY.

W dniu tym czeka naszych miłych, najmłodszych radjosłuch, jedna z ciekawszych historyj jakie do tej pory słyszeli przez radjo, bo słuchowisko oparte na prawdziwem zdarzeniu z czasów walk bolszewickich. Jest to historja słabego niepozornego chłopca który się odznaczył w walce o swą ojczyznę, napisana przez znanego dzieciom bajkopisarza p. Benedykta Hertza, p. t. „Chucherko". Przygody tego „Chucherka" opowiedzą dzieciom przez mikrofon artyści audycyj dziecięcych z p. Marją Modzelewską w roli głównej. Reżyserja p. Wandy Tatarkiewicz.

UROCZYSTOŚCI 11-GO LISTOPADA W RADJO.

Mikrofony Polskiego Radja zainstalowane w dniu 11-go listopada na Polu Mokotowskiem pozwala wziąć udział wszystkim radjosłuchaczom w uroczystościach narodowych, które rozpoczną się Mszą Polową z Pola Mokotowskiego, celebrowaną przez Ks. Biskupa Galla. Kazanie wygłosi świetny kaznodzieja Ks. Biskup Bandurski. Po Mszy Św. odbędzie się rewja wojskowa.

O godzinie 17.00 nadana zostanie transmisja akademji z Filharmonji Warszawskiej, poświęconej rocznicy odzyskania niepodległości. Wkońcu o godz. 20.00 usłyszą nasi radjosłuchacze operę Wł. Żeleńskiego „Konrad Wallenrod" z Ignacem Dygasem w roli tytułowej.

PRZEMÓWIENIA W DNIU 11-GO LISTOPADA W RADJO.

O godz. 19.15 dowódca Wyższej Szkoły Wojskowej generał Kutrzeba mówić będzie o zwycięstwie 1920 roku. O godz. 20.30 z teatru legjonowy mjr. dr. Wacław Lipiński mówić będzie o „Józefie Piłsudskim, jako Budowniczym Państwa Polskiego".

DZISIEJSZA NIESPODZIANKA.

Rozgłośnia Wileńska nada dziś o godz. 17.00 z Wilna w wykonaniu [illegible], wesoły dialog pióra p. Heleny Romer p. t. „Żeligowszczak w Wilnie". Jest to wesoła rozmowa obrońcy Wilna [illegible]. — Józefowoczka.

Jednodniówka na zjazd b. wojskowych.

WILNO WYZWOLONE.

Jednodniówka na Zjazd b. uczestników walk o Wilno w dn. 10—11 listopada 1930 roku. Wydawnictwo Komitetu Wykonawczego Zjazdu.

Ukazała się z pod prasy wymieniona wyżej jednodniówka, na którą złożyła się bardzo bogata treść i liczne ilustracje. Jednodniówkę otwiera fotografja Marszałka Piłsudskiego ze specjalnie nadesłanym na zjazd autografem: **„Kolega — kolegom".** Generał Żeligowski również udzielił swego autografu, głęboko ujmującego stosunek jego do Wilna.

Dalej następują autografy i pozdrowienia J. E. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego i Wojewody Wł. Raczkiewicza. O akcji zbrojnej i dyplomatycznej o Wilno i o tle politycznem Litwy Środkowej piszą: pp. W. Piotrowicz i prezes Witold Abramowicz. Dalej następują w chronologicznym porządku artykuły o poszczególnych formacjach wojskowych, biorących udział w walkach o Wileńszczyznę w latach 1918—1923 pióra: płk. Eug. Dobaczewskiego, prof. Ryszarda Mienickiego, mjr. Adama Borkiewicza, wojewody Zyndram-Kościałkowskiego, Janusza Ostrowskiego, R. Kawalca, Dominika Piotrowskiego i insp. Wiktora Ludwikowskiego.

Pozatem znajdziemy artykuły związane z nastrojami chwili i stroną społeczną owych chwil pp. Michała Obiezierskiego, Fr. Ł-i, płk. Władysława Powierzy, Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej, Heleny Romer oraz wiersze okolicznościowe Tadeusza Łopalewskiego i Jadwigi Wokulskiej.

Piękna okładka pomysłu Jerzego Hoppena.

Całość wydana bardzo bogato na 73 stronach dużego formatu, ozdobiona jest licznemi reprodukcjami i kliszami.

Niewątpliwie — jednodniówka stanowiąca trwałą pamiątkę Zjazdu — rozejdzie się bardzo szeroko.

Cena jej wynosi 3 złote i jest ona do nabycia w biurach zjazdu.

KRONIKA

Wtorek 11 Listopad

Dziś: Marcina B. W.

Jutro: Marcina P. M.

Wschód słońca—g. 6 m. 49.

Zachód „ —g. 15 m. 51.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 10 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 751

Temperatura średnia + 7° C

„ najwyższa: + 9° C

„ najniższa: + 5° C

Opad w milimetrach: 0,1

Wiatr przeważający: zach.

Tendencja barom.: spadek.

Uwagi: pochmurno, przelotne opady.

OSOBISTE.

— **Prezes Izby Kontroli Państwowej** w Wilnie p. Jan Pietraszewski powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

URZĘDOWA.

— **Święto niepodległości.** W dniu dzisiejszym w związku ze świętem narodowem urzędy państwowe i samorządowe będą nieczynne.

Sklepy otwarte będą jedynie do godz. 13.

Z POCZTY.

— **Dyrekcja Poczt i Telegrafów komunikuje,** iż we wtorek 11 listopada r. b. urzędy pocztowe będą funkcjonować jak w niedziele i święta. W dniu tym przesyłki listowe będą doręczone 1 raz. Dzień ten wolny jest od składowego.

Z KOLEI.

— **10-lecie objęcia kolejnictwa przez władze polskie.** W niedzielę rano w parowozowni wachlarzowej Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej z okazji 10-lecia objęcia kolejnictwa przez władze polskie J. E. Ks. Biskup Bandurski odprawił uroczyste nabożeństwo przed specjalnie i pomysłowo urządzonym ołtarzem. Na nabożeństwie byli obecni p. minister sprawiedliwości Car, wojewoda Raczkiewicz, prezydent masta Folejewski, dyrektor Falkowski, naczelnicy wydziałów, rzesze kolejarzy i delegacje związków kolejowych.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Maszynistów Kolejowych.

— **W związku z nadchodzącą zimą** Wileńska Dyrekcja Kolejowa zaopatrzona została w pługi odśnieżające tor kolejowy.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Z Koła Prawników St. U. S. B.** Sekretarjat Koła podaje do wiadomości, iż posiedzenie Sekcji Retorycznej odbędzie się dnia 12 b. m. we środę o godz. 19.30 w lokalu Koła (Zamkowa 11). Wstęp dla członków Koła wolny.

LITERACKA.

— **Środa Literacka w dniu jutrzejszym poświęcona będzie pamięci zmarłego ostatnio wybitnego poety, beletrysty i komedjopisarza, ś. p. Włodzimierza Perzyńskiego. Referat o twórczości zmarłego wygłosi p. Michał** K. Pawlikowski, poczem artyści dramatyczni odczytają szereg utworów ś. p. Perzyńskiego, wierszem i prozą.

Wstęp mają członkowie, sympatycy i goście. Początek o godz. 8-ej wiecz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Delegacja Zw. Właśc. Średn. i Drobnych Nieruchomości u. p. min. Cara.** Przedstawiciele Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna w osobach d-ra Skarbka, p. Ostrowskego i p. Ignacego Daorsa zostali wczoraj przyjęci przez bawiącego w Wilnie p. ministra sprawiedliwości Cara, któremu złożyli memorjał dotyczący drobnych dzierżawców miejskich.

W odpowiedzi p. minister Car przyrzekł, iż przedstawiciele Związku zostaną zaproszeni na wspólną konferencję do referenta tej sprawy p. sędziego Zdanowicza w Warszawie na której to konferencji uzgodniony zostanie tekst przyszłej ustawy w sprawie uwłaszczenia drobnych dzierżawców miejskich.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Pogrzeb. red. Cytrona.** W dniu 10 b. m. złożono na wieczny spoczynek zwłoki nestora literatury i dziennikarstwa żydowskiego redaktora Szmuela Lejba Cytrona.

W pogrzebie wzięły udział organizacje, pozatem licznie reprezentowane były szkoły żydowskie. Kondukt rozciągał się na znacznej przestrzeni. Przed synagogą przy ul. Zawalnej, gdy kondukt zatrzymał się kantor i chóry odśpiewały modły. Od domu żałoby do synagogi niosła trumnę młodzież żydowska i przedstawiciele organizacyj literackich i dziennikarskich. Pogrzeb odbył się na koszt gminy żydowskiej. Zmarły był wielce zasłużonym w dziedzinie literatury żydowskiej, słynął jako doskonały znawca hebrajszczyzny, napisał bardzo wiele prac, cenionych w sferach żydowskich, brał czynny udział w życiu dziennikarstwa żydowskiego i był badaczem przeszłości żydostwa polskiego.

Syndykat Dziennikarzy Polskich w Wilnie wyraził kondolencję rodzinie zmarłego i Syndykatowi Dziennikarzy Żydowskich, wysyłając na pogrzeb swego przedstawiciela.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe.** Dziś o godz 3-ej po poł. wystawioną zostanie po cenach zniżonych wartościowa sztuka J. T. Hertza „Młody las".

— **Uroczysta Akademja.** Dziś o godzinie 6.45 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się Uroczysta Akademja. Wstęp za zaproszeniami.

— **„Skrzypce jesienne".** W środę najbliższą w dalszym ciągu grana będzie psychologiczna sztuka Surguczewa „Skrzypce jesienne".

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś ukaże się po raz ostatni po cenach zniżonych komedja Birabeau „Mała grzesznica".

— **Jedyny koncert L. Sobinowa.** Jutro wystąpi w Teatrze „Lutnia" raz jeden tylko znakomity śpiewak operowy o sławie wszechświatowej Leonid Sobinow.

Bogaty wuj z Ameryki.

Człowiek w ciężkiej chwili traci zazwyczaj wiarę we własne siły i często składa swoje sprawy na los szczęścia...

Ludzie poczynają mieć nadzieję na wygraną loteryjną, marzą o spadku po bogatym wuju, który przed laty 50 wyemigrował do Ameryki i tam dorobił się majątku. Niektórzy (kawalerowie) poczynają oddawać się słodkim iluzjom na temat ożenku z piękną, szlachetną no i dla kompletu bogatą panną.

Zwłaszcza wuj z Ameryki przypadł ludziom do gustu, jest on bohaterem najróżnorodniejszych fars i skeczów. Słowa tego używa się w najróżnorodniejszych sytuacjach życiowych. W literaturze nie jest o tego wuja tak bardzo trudno, wyłania się on niekiedy, jako „deus ex machina" właśnie w najodpowiedniejszej chwili i ratuje sytuację. To w literaturze, ale w zwykłem „cywilnem" życiu znacznie o niego trudniej. Nie wszyscy bogaci wujowie są bezdzietni, a jeśli nawet nie pozostawiają potomstwa, to często bardzo zapisują majątki na cele społeczne, zapominając o krewniakach łaknących pieniędzy.

Widzimy więc, że tak potrzebna instytucja bogatych spadkodawców często zawodzi. Trzymajmy się więc sensu starego polskiego przysłowia, że lepszy wróbel w garści, niż kanarek na sęku. Bądźmy więc sami sobie bogatym wujem z Ameryki, znacznie to pewniejsze. Czyż bowiem nie lepiej mieć do dyspozycji 1000 zł., niż marzyć o miljonie dolarów. Marzenie jest rzeczą piękną, nadzieją człowiek żyje, ale nie da się za nią nabyć nawet paczki zapałek. Oszczędzajmy więc, odnośmy każdy zbędny narazie grosz na szarą książeczkę P. K. O. Niewielka nawet kwota w ciężkiej chwili może was wyprowadzić z trudnej sytuacji. Starajcie się więc liczyć tylko na siebie samych. Może wtedy los wam dopomoże, gdyż los pomaga tylko tym, którzy sami o sobie myślą.

Wysokość budżetu państwa na r. 1931/32.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Rady Gabinetowej ustalona została suma globalna budżetu na rok 1931/32. Suma ta niższa jest od sumy budżetu tegorocznego. Dochody preliminowano w wysokości 2 miljardów 890 miljonów złotych, wydatki w wysokości 2 milajardów 886 milijonów złotych.

Endecja w braku swoich list, głosować będzie na Ch.-dem. lub Centrolew.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że organizacje prowincjonalne Stronnictwa Narodowego w tych okręgach, których unieważnione zostały listy kandydatów do Sejmu względnie do Senatu tego stronnictwa zwróciły się do warszawskich władz centralnych Stronnictwa Narodowego z zapytaniem: jak zachować się mają zwolennicy listy narodowej przy nadchodzącem głosowaniu.

Dnia 6 b. m. warszawskie władze Stronnictwa Narodowego odpowiedziały okręgom prowincjonalnym, że tam, gdzie niema Stronnictwa Narodowego, wyborcy głosować winni na listę Katolickiego Bloku Ludowego, a w wypadku braku i tej listy zwolennicy Stronnictwa Narodowego winni głosować na listę Centrolewu.

Zaniepokojenie Niemców z powodu otwarcia kolei G. Śląsk—Gdynia.

BERLIN. 10.XI. (Pat). Nacjonalistyczna „Berliner Boersen Zeitung" w obszernym artykule wstępnym, omawiającym znaczenie otwarcia nowej linji kolejowej G. Śląsk—Gdynia podkreśla doniosłe jej znaczenie dla Polski pod względem politycznym i strategicznym. Nowa linja komunikacyjna połączy Gdynię z górnośląskiemi rewirami węglowemi, stwarzając w ten sposób konkurencję tak dla niemieckich kolei i portów, jak i dla Gdańska. „Boersen Zeitung" wspominając tu o rzekomym projekcie połączenia Gdyni ze Szwecją linją przewożącą na okrętach pociągi, przypisuje temu projektowi doniosłe znaczenie jako poważnej konkurencji dla istniejącej obecnie linji niemieckiej Sassnitz — Trelleborg. Dziennik mówi dalej o tem, że rozbudowa polskiej sieci kolejowej odbywa się przy pomocy kapitałów francuskich, dopatrując się w tem związku z rzekomemi planami Francji na wschodzie Europy. Dziennik atakuje tu Francję, oburzając się na to, że fundusze na ten cel czerpie ona ze świadczeń reparacyjnych niemieckich, w ten sposób dostarczając środków na przekreślenie niemieckich aspiracyj rewizjonistycznych na pograniczu wschodniem. W zakończeniu domaga się „Boersen Zeitung", aby wobec takiej sytuacji Niemcy przyśpieszyły kroki, zmierzające do rewizji granic polsko-niemieckich i wzmocniły pogotowie zbrojne Niemiec na granicy wschodniej.

—oo—

Źródło paszkwili na Marszałka Piłsudskiego w lokalach „Obozu Wielkiej Polski".

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z Krakowa donoszą, że władze bezpieczeństwa stwierdziły, iż od dnia 6 b. m. przesyłane są za pośrednictwem poczty do poszczególnych osób nielegalne ulotki i paszkwile, dotyczące osoby Marszałka Piłsudskiego. Na podstawie nakazu sędziego śledczego przeprowadzono rewizje w lokalach Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski, oraz u niektórych członków tych organizacyj.

W mieszkaniu prywatnem absolwenta medycyny Nartowskiego wykryto drukarnię domową tajną, na której, jak wykazało śledztwo, ulotki owe odbijano. Nartowski został aresztowany, a drukarnia opieczętowana.

Dwunasta rocznica niepodległości i 10-ta odparcia najazdu bolszewickiego.

WARSZAWA 10. XI. (Pat). W dn. 10 b. m. wieczorem rozpoczęły się w całej Polsce uroczystości dla uczczenia 12-tej rocznicy odzyskania niepodległości i 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego.

Oddziały wojskowe z orkiestrami i pochodniami przeszły iluminowanemi ulicami miasta na plac Marszałka Piłsudskiego do grobu Nieznanego Żołnierza, poczem odmaszerowały przed gmach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, zaś poczty sztandarowe z orkiestrami udały się na dziedziniec belwederski. W tym czasie zgromadzili się tam przedstawiciele generalicji z generałami Romerem, Piskorem, Kwaśniewskim, komandorem Skierskim na czele. Przybył też minister Pracy i Opieki społecznej Prystor.

Dalej zajęli miejsca delegacje oficerów i podoficerów wszystkich pułków, delegacje instytucyj wojskowych, organizacyj społecznych, byłych wojskowych i t. d. Tuż przy wejściu do pałacu belwederskiego ustawiły się poczty sztandarowe. Orkiestra 21. p. p. odegrała hymn państwowy. W tejże chwili baterja 1 D. A. K., ustawiona w parku Łazienkowskim, oddała 18 strzałów.

Do zebranych wyszedł Marszałek Piłsudski. Wojsko sprezentowało broń, a gen. Romer wygłosił krótkie przemówienie, po czem złożył hołd imieniem wojska Marszałkowi Piłsudskiemu, wznosząc okrzyk „Marszałek Piłsudski niech żyje".

Niemilknące okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego trwały przez czas dłuższy.

Definitywne usunięcie Rykowa.

RYGA, 9.XI. (Ate). Ogłoszono uchwałę o wykluczenie prezesa Rady Komisarzy Ludowych Rykowa ze składu biura politycznego partji. Stanowisko to Rykow zajmował od chwili rewolucji październikowej. Na miejsce Rykowa wszedł do biura politycznego szef GPU Menżyńskij. Oznacza to, iż w walkach politycznych, rozgrywających się obecnie w Sowietach, głównym czynnikiem będzie GPU, któremu podporządkują się najwyższe urzędy sowieckie.

—o—

Wybory w Austrji.

Sukcesy socjalistów.

WIEDEŃ 10.XI (ATE). W dniu przedwczorajszym odbyły się w Austrji wybory do parlamentu. Według dotychczasowych obliczeń: socjaldemokraci posiadać będą w przyszłym parlamencie 72 mandaty—o 1 mandat więcej niż poprzednio, chrześćjańsko-socjalne stronnictwo straciło 7 mandatów i będzie posiadało posłów 66, blok grupujący żywioły średniej burżuazji zdobył 19 mandatów, wreszcie nowa partja wyborcza Heimwehry uzyskała 8 mandatów.

Pozbawieni praw wyborczych.

RYGA, 10.XI (Ate). Rada komisarzy ludowych wydała instrukcję wyborczą, na której podstawie mają być przeprowadzone wybory do sowietów w grudniu. Instrukcja pozbawiła prawa wyborczego wszystkich włościan, którzy nie dostarczyli wyznaczonej ilości zboża władzom, zaliczając ich do kategorji „kułaków". Wskutek tego liczba pozbawionych prawa wyborczego w Sowietach wyniesie około 15 miljonów osób.

—

Aby móc się zbroić—reszta drobnostka.

BERLIN. 10 XI (Pat.) Jeden z przywódców puczu monarchistycznego Kappa, organizator osławionej bojówki „Konsul", kp. Erhardt ogłasza list, zawierający odpowiedź na znaną propozycję Hervego w sprawie sojuszu niemiecko francuskiego. Kpt. Erhardt podkreśla, że propozycje Hervego mogłyby być przyjęte jako podstawa dla rokowań niemiecko-francuskich pod warunkiem, że rząd francuski zdecyduje się na ich zaaprobowanie. Wszystkie organizacje prawicowe byłych niemieckich żołnierzy frontowych wypowiedziały się zgodnie za porozumieniem niemiecko-francuskiem, opartem na podstawach, które zagwarantują Niemcom warunki rozwoju politycznego i gospodarczego w kierunku odzyskania stanowiska wielkomocarstwowego. Żądanie, aby Francja zgodziła się na rozbrojenie, uważa Erhardt za drugorzędne. Na pierwszem miejscu—oświadcza on—postawić należy żądanie przyznania Niemcom zupełnej swobody zbrojeń.

—

Fortuna variabilis.

RYGA. 10.XI (Ate). W związku z usunięciem Rykowa z biura politycznego partji powstał projekt zniesienia dotychczasowych nazw miejscowości fabryk i komun rolnych, noszących nazwę Rykowa i Bucharina.

Po zesłaniu Trockiego, Rakowskiego i innych przywódców opozycji, Stalin wydał rozkaz zmiany nazw, aby całkowicie usunąć nazwiska byłych dygnitarzy sowieckich.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VII rewiru, Antoni Uszyński, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 28 listopada 1930 roku, o godz. 10 rano, w Wilnie przy ulicy Artyleryjskiej 1 m. 10 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, Zygmunta Brodzińskiego, składającego się z mebli, sprzętów domowych, ubrania i dubeltówki, oszacowanego na sumę złotych 597 na zaspokojenie pretensji Ludwika Rutkowskiego.

2417/VI—2099 Komornik Sądowy A. Uszyński.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie VII rewiru, Antoni Uszyński, zamieszkały w Wilnie przy ul. Połockiej Nr. 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C obwieszcza, iż w dniu 24 listopada 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej 146 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Franciszka Purczyńskiego, składającego się z 4 koni z uprzężą i 3 wozów oszacowanego na sumę złotych 525 na zaspokojenie pretensji Mowszy Berlina.

2418/VI—2100 Komornik Sądowy A. Uszyński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redak.-komunikaty — 1.50 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski